Nr. 205. We Lwowie, czwartek dnia 26 lipca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przestroga.

Lwów 25 lipca.

Klasyczną próbkę iście hajdamackiej roboty radykałów ruskich, zawiera ostatni numer ich organu „Hromadśkyj Hołos" w artykule „Wspólnemi siłami." Jest to zupełnie jawne, a bardzo dosadne nawoływanie i zachęcanie chłopów do strejków rolniczych, przyczem czasopismo to zapewnia swych siermiężnych czytelników, że byle tylko trzymali się solidarnie, to postawią z pomocą tego środka zawsze na swojem, gdyż „strejk rolniczy np. w czasie żniw, nie może trwać długo, a jeśli przetrzyma go się przez tydzień, to zboże zgnije na pniu i dziedzic będzie zrujnowany."

Ale nietylko w celu wymuszenia płacy za robociznę doradza „Hrom. Hołos" uciekania się do strejków. Ma to być również w rękach chłopów nóż, przyłożony polskim ziemianom do gardła... Oto bowiem, co pisze dosłownie organ radykalny:

„Jeżeli wybiorą jakiego dziedzica zapomocą szachrajstw chłopskim posłem, wtedy należy zastrejkować przeciw niemu, albo lepiej zbojkotować go. nie iść do niego za żadną cenę do roboty. ażeby cały jego majątek na pniu zgnił, a pewnie zrzeknie się poselstwa. Strejkiem albo bojkotem należy także niszczyć posłów-dziedziców, jeśli w sejmie, lub w parlamencie chcą uchwalić ustawę, szkodliwą dla chłopów. Strejkować należy przeciw każdemu chłopskiemu wrogowi, przeciw pijawce-żydowi, przeciw „popowi-derunowi", przeciw wszystkim, którzy szkodzą chłopskiej sprawie. Wrogów naszych, którzy nas krzywdzą, my zniszczymy do szczętu, jeżeli tylko nie będziemy nic u nich robić".

Zaprawdę, nie chce się oczom wierzyć, że podobne rozumowania i rady mogą być drukiem ogłaszane i pomiędzy ludem wieśniaczym całkiem swobodnie rozpowszechniane. Toż to jest rozsiewanie nienawiści jednej warstwy społecznej przeciw drugiej, namowa do czynów, ustawą karną zabronionych, głoszenie pogróżek niebezpiecznych — krótko mówiąc, propaganda, zawierająca wszystkie znamiona grubego występku prasowego! Toż to jest niegodne, zbrodnicze nadużycie wolności słowa pisanego, zlekceważenie ustawy prasowej, agitacja stokroć gorsza, aniżeli wszelkie argumentacje antispołeczne w broszurach, lub w mowach agitatorów socjalistycznych.

Niedorzecznem byłoby twierdzenie, jakoby tego rodzaju głosy nie znajdowały żadnego oddźwięku wśród ludu ruskiego. Byliśmy przecież niedawno temu świadkami analogicznych strejków na Bukowinie i u nas, w pow. borszczowskim i jak „na początek" wypadki te miały cechę bardzo niebezpiecznych objawów, świadczących dowodnie, iż agitacje radykałów znalazły pod strzechami zagród ruskich grunt bardzo wdzięczny...

Wystarczy zresztą przypomnieć z historji XVII i XVIII wieku pamiętne ruchy hajdamackie w dzielnicach ruskich, aby módz stwierdzić, iż wieśniak ruski, na oko potulny i apatyczny, pod wpływem zręcznych agitacyi... alkoholu, w jednej chwili zdoła się zmienić w krwiożerczą bestję... Gdy tedy ten chłop spostrzeże, iż w drukowanej gazecie zachęcają go jego „przyjaciele" do strejku, do bojkotowania i rujnowania dziedzica i popa, to łatwo uwierzy dalszym podszeptom agitatorów, że nawet rząd, nawet sam monarcha (sic!) nie mieliby nic przeciw temu. Przecież po znanych wypadkach nowosądeckich, wśród późniejszych procesów, wyszło na jaw, że agitatorowie wmawiali w wieśniaków, iż cesarz pozwolił im rabować żydów, byle tylko ich nie zabijali. I chłopi tamtejsi, o całe niebo wyżsi inteligencją i oświatą od ruskich, uwierzyli tym bredniom!

Nakoniec przytaczamy bardzo trafną uwagę „Ruchu katol." na ten temat, który pisze tak: „Lekceważyło się niegdyś agitację socjalistów, nie dość doceniało agitacji ludowców i ks. Stojałowskiego, oraz radykałów ruskich. Powyższa agitacja ma już cechy rewolucyjne. Jeżeli zawczasu nie postawi się jej tamy, jeżeli nie przeciwstawi się zdrowej agitacji, może znów będziemy musieli powiedzieć sobie: ...za późno."

Nowy teatr we Lwowie.

II. Miejsce pod nowy teatr było nieszczęśliwie dobrane, bo pominąwszy otoczenie, to fakt, że wżarcie się głębokie w ziemię, do tego tak blisko łożyska Pełtwi, narażało na stałe zawilgocenie całego podscenia, powinien był skłonić do wyboru innego miejsca.

Dziś stoją rzeczy tak, że podscenie, które winno być możliwie suche, łatwo może być dotknięte wilgocią, którą — wątpić należy — czy ława betonowa zwalczyć i odeprzeć potrafi.

Z fizyki bowiem wiemy, co za olbrzymią siłą rozporządza ciśnienie hydrostatyczne wody.

Co do kopuły to widzimy, że wysokość jej rozpiętości są dane i zawisłe od wielkości teatru.

Jeśli więc ten olbrzymi, miedź udający, odwrócony a niezbędny hełm nie ma zabić reszty teatru, to na to nie ma innej rady, jak tylko większym rytmem wymiarowym kazać ustąpić kopule w tył przed monumentalnym wyrazistym frontem.

Największy mistrz renesansu włoskiego XIX. stulecia, Semper, rozwiązał genjalnie tę „kopułową" trudność, w ten sposób, że zamiast kopuły, wysunął ponad teatr odpowiednio wysoki ale zupełnie dachowy przyczołkowy układ nakrycia sceny i maszynerji.

Teatr drezdeński jest tem nieśmiertelnem dziełem może ostatniego rzeczywistego władcy renesansu italskiego w architekturze.

Tyle co do sceny.

Scenę przedziela od widowni kurtyna żelazna ogniotrwała.

Za kurtyną orkiestra, dziś za przykładem przez Sempera i Wagnera opracowanego teatru w Bayreuth pogłębiona, tak, aby przynajmniej widzowie parteru i pierwszego piętra mieli złudzenie nie materjalnego źródła muzyki.

Najtrudniejszą rzeczą było sharmonizowanie tempa architektonicznego, danego przez olbrzymi otwór sceniczny i szereg małych otworów lóż i balkonów.

Szczególniej groźną jest sama monotonność jednakich otworów i tylko rozmaitością motywów architektonicznych można zwalczyć jednostajną ich linję.

Dlatego architekci używają tak chętnie tradycją teatralną uświęconego baroka, jako ze względów estetycznych i akustycznych (rozprasza fale głosowe) najwygodniejszego stylu w widowni.

Często tam, gdzie zewnątrz innym stylem fasadę się ubrało, wewnątrz używa się giętkiego, łamiącego powierzchnię w tysiącznych kierunkach i pełnego fantazji i rozmaitości baroka lub rokoko.

We Lwowie niestety gust architekta wprowadził do wnętrza tak monotonny i nudny system muszel, kartuszy i palm powtarzających się w nieskończoność, że zmęczone oko nie ma na czem spocząć, coby bawiło i wzrok rozerwało.

Tak więc podkowa siedzeń, powtarzająca się cztery razy, wcale nie świadczy o inwencji artystycznej, jaką przecież w stallach kościelnych rozporządzali starzy.

Widownię łączy z zewnętrznem światłem szereg kurytarzy, zaopatrzonych w równie pochyłe ściany i w ściany bez występów architektonicznych.

Korytarze, do każdego piętra osobne, powinny opróżnić teatr z widzów w ciągu 5 minut.

Po pożarach teatrów w Nizzy i Wiedniu (w 1880 i 1881) założonem zostało towarzystwo „Asphaleia", które opracowało ściśle określone punkty, od których zawisło bezpieczeństwo osób w czasie pożarów lub popłochu w teatrze.

Według tych punktów urobiono warunki, które dzisiaj są podstawą przy budowaniu tych zbiorników dla bawiących się ludzi.

Korytarze zaś są kranami dla tego zbiornika.

Nieco o poczcie.

(*Reorganizacja pocztmistrzów*).

(III.) Z utworzeniem nowego Królestwa „Galicji i Lodomerji" znikają owi polscy pocztarze, a przedsiębiorstwo dostawy koni pocztowych otrzymują przybysze z tytułem pocztmistrzów (*Postmeister*) za kontraktem i poborem należytości jezdnej.

Obok nich wprowadzono zbiorców listowych (*Briefsammler*) a potem ekspedjentów pocztowych z ryczałtami za wózki posłańcze, którzy na krótko otrzymali nawet tytuł pocztmistrzów, stracili go jednak w roku 1873, jeśli nie otrzymywali płacy przynajmniej 400 zł.

Odtąd więc nie dostarczanie koni, ale wysokość płacy, a raczej ilość pracy, rozstrzyga przy nadaniu tytułu pocztmistrza, którą oceniano podług wysokości czystego dochodu.

Lecz ponieważ płaca nie wystarczała do życia, przeto pozwolono ściągać centy za doręczanie przesyłek.

Ze zniesieniem tej należytości t. j. od roku 1900, musiało nastąpić i podwyższenie płacy, która wynosi wraz z dodatkami od 1400 do 2800 koron.

Za podstawę służy pewna ilość czynności urzędowych, wziętych za jednostkę i według tej ilości podzielono wszystkich dotąd kontraktowych pocztowców na trzy klasy i 12 stopni pod względem płacy.

Największe polepszenie otrzymali oni w miejscach przekartowania na kolei, albowiem w miasteczkach utracili dochód z należytości doręczenia, który przeciętnie około 600 kor. rocznie wynosił.

Tyleż dochodu przeciętnego można liczyć ze służby przewozowej, a nadto może jeszcze jakiś dochodzik z ryczałtów na służbę i kancelarję i należytości za nocną służbę.

Pocztmistrze więc na brak egzystencji nie powinnyby teraz narzekać, ale oprócz tego uzyskali oni lepsze stanowisko, albowiem stali się prawie urzędnikami, z tą różnicą, że mają osobne towarzystwo pensyjne i odpowiadają za swych ekspedytorów i służbę.

Urzędnikami jednak nie są, albowiem ustawy i przepisy dla urzędników wydane, nie mają do nich zastosowania. Dawny stosunek kontraktowy utrzymano tylko co do przewozu poczty i co do ekspedjentów, którym podwyższono płacę z 300 do 600 kor. na 350 do 650 kor.

Względem nich trzymano się zasady, że ich służba pocztowa nie wymaga całodziennej siły, wolno im przeto mieć inne zajęcie, a te posady mogą dostać pensjoniści, a zapewne i emerytowani pocztmistrze.

Reorganizacja więc wypadła wogóle korzystnie; możnaby jej jednak zarzucić niepotrzebne rozdrobnienie płac na 12 stopni i regularną zmianę co 3 lata, co wymaga wielkiej pracy i kosztownej kontroli.

Zdawałoby się nam, że przyznanie pocztmistrzom za całodzienne zajęcie jak urzędnikom 1600 kor. płacy z decenniami służby ekspedytorskiej po 200 kor., a nadto po 100 kor. za każdego systemizowanego ekspedytora, byłoby i prostsze i sprawiedliwsze, aniżeli gdy nowomianowany pocztmistrz otrzyma 1400 kor. z bezpłatną odpowiedzialnością n. p. za 4 ekspedytorów.

A już to minimum płacy dla ekspedjentów należałoby u nas, gdzie nie ma po wsiach kandydatów, jeśli niechcemy z niej zrobić instytucji zaopatrzenia dymisjonowanej żandarmerji, co najmniej na 400 kor. za 4 godziny dziennej służby wyznaczyć, z decenniami po 100 kor. i z dodatkiem po 100 kor. za dalszą służbę godzinną, bez względu na ilość jednostek. Oczywiście zarząd oznaczałby ilość godzin w miarę ruchu.

W ten sposób odpadłoby rozdrobnienie i te miesięczne wykazy jednostek, te rachuby i zmiany co trzy lata, te koszta kontroli i regulacji.

Listy z wystawy.

Paryż 19 lipca.

Gdy tragiczne wypadki, rozgrywające się na dalekim Wschodzie, pochłaniają napiężoną uwagę całej Europy, tem żywsze budzi zajęcie na wystawie dział państwa Niebieskiego. O ile wiem, po raz pierwszy to Chiny uczestniczą w wielkim turnieju międzynarodowym. W roku 1889 rząd pekiński odmówił udziału, pragnąc w ten sposób zaznaczyć swój protest przeciw niedawnej podówczas interwencji europejskiej.

Komisarze, wydelegowani przez rząd cesarzowej regentki, mieli do walczenia ze znacznemi trudnościami. Polecono im wystąpić wspaniale, pieniędzy natomiast dano mało. Wskutek tego budowle w projektach dumne i bogate, w rzeczywistości musiały wypaść o wiele skromniej. Główny pawilon, odtwarzający jedno z sześciu skrzydeł pałacu cesarskiego w Pekinie, powinien oprzeć się na podstawie z marmuru białego. Gdy funduszów nie starczyło, postawiono kosztowny budynek o dwóch dachach wprost na ziemi. Niemniej przeto architektura tego pawilonu, bardzo oryginalna, przenosi wyobraźnię zwidzających do tych oddalonych stron.

Prócz owego pawilonu, istnieją w dziale chińskim jeszcze cztery inne budowle. Największa z nich, zwracająca uwagę ogromnemi rozmiarami, stanowi doskonałe odtworzenie jednej z dziewięciu bram, które dają dostęp do Pekinu po przez olbrzymie mury, otaczające to miasto. Most znowu, łączący sekcję chińską z terenem, na którym rozsiadła się Rosja azjatycka, wzorowany był na słynnych wrotach, istniejących do dziś dnia w wielkim murze chińskim, o 50 kilometrów na północ od Pekinu.

Dwa mniejsze pawilony i kilka bud, zajętych przez handlarzy o długich warkoczach, dopełniają całości. Wewnątrz produkty rolnictwa i przemysłu. Wśród pierwszych naczelne miejsce zajmuje ryż, główne pożywienie 400-milionowej ludności państwa Niebieskiego. Ósma część gruntów uprawnych poświęcona jest plantacjom tej rośliny. Herbata znowu, najważniejszy artykuł wywozowy, przynoszący Chinom rok rocznie potężne dochody. Prócz wyż wzmiankowanych, znajdujemy okazy bawełny, pszenicy, sorgha, patatów i innych roślin, hodowanych z powodzeniem przez rolników chińskich.

Wyroby przemysłowe, jakote: meble bambusowe i lakowane, dziwaczne figurki z bronzu, kości słoniowej i porcelany, maty, wachlarze, tkaniny i t. d., zajmują wiele miejsca. Kilku kosookich Chińczyków popisuje się zadziwiającą zręcznością w pracy ręcznej. Z początku było ich więcej i spojrzenia ich mierzyły z nietajonem szyderstwem i poczuciem wyższości ciekawych przechodniów. Lecz gdy wobec wieści z Pekinu niedzielna publiczność zaczęła witać ich nieprzychylnemi manifestacjami, liczba żółtawych rękodzielników zmniejszyła się, a zachowanie pozostałych stało się uprzejme i nieśmiałe.

Ambasador chiński, zaledwie od pół roku zamieszkały w Paryżu — kiedy przyszły pierwsze telegramy, z których należało się spodziewać wymordowania wszystkich Europejczyków w Pekinie — został natychmiast wezwany do p. Delcassé'go, ministra spraw zagranicznych. Otoczenie szlachetnego mandaryna zrozumiało, iż p. Delcassé, szukając odwetu, w najlepszym razie każe przedstawicielowi rządu chińskiego rozpruć sobie brzuch; dwie córki, młode panienki, których oryginalna uroda zwracała ogólną uwagę podczas tegorocznych przyjęć dyplomatycznych, obawiały się dla ojca mąk nierównie srożej wyrafinowanych. Zaklinały go, by się ukrył, by w ucieczce szukał ratunku. Napróżno! Ambasador, szanując swą godność i obowiązki, nie dał się przekonać. Pożegnanie było rozdzierające. Matka i córki nie wątpiły, że będzie ono ostatnie; zdaje się, że i pan ambasador był tego samego zdania.

Można sobie wyobrazić zdumienie i radość rodziny, gdy w kilka godzin później zacny mandaryn powrócił w najlepszem zdrowiu, skłopotany trochę wyrzutami i groźbami p. Delcassé'go, ale bez śladu jakichkolwiek tortur fizycznych. Panienki stały się podobno od tej chwili żarliwemi zwolenniczkami cywilizacji rasy białej.

Calumniare audacter.

W „Kurjerze Poznańskim" czytamy:

Pisma hakatystyczne wyczerpały już wszelki materjał, służący im do podszczuwania przeciwko nam, a zdaje się, że i fantazja je zawodzi, bo zwróciły teraz swe ostrze na Polaków w Galicji.

„Altdeutsche Blätter" zamieszczają w num. 30 godny ich posłannictwa artykuł, rozwodzący się o stosunkach galicyjskich. Sam początek jest klasyczny. Piszą bowiem zaraz na wstępie, że w środku Europy egzystuje kraj, który nie ma nic europejskiego ani w administracji, ani w sądownictwie, ani w gospodarstwie, ani wogóle w życiu publicznem. Kraj ten stoi wprawdzie pod rządem państwa, mającego kulturę europejską, ale w nim samym nie ma odrobiny europejskiej kultury i cywilizacji, a krajem tym jest Galicja.

W kraju tym, pisze wspomniane pismo, zespoliła jedna klasa ludności całą władzę w swem ręku t. j. szlachta. Szlachta galicyjska wespół z duchowieństwem katolickiem opanowała cały lud i biedny proletarjat żydowski. Oba żywioły tworzą przedmiot wyzysku dla szlachty polskiej.

Dalszych elukubracyj tak cnego literata-ekonomisty nie powtarzamy, bo bredni tych już dosyć.

A więc ani pismak „Altdeutsche Blätter" ani redakcja sama nic nie słyszała o pięciowiekowym jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej, przy którym to obchodzie uczeni świata całego składali hołd winny *Almae matri* za to, że z wytrwałością i godnością niosła kaganiec światła przez 500 lat, aż nawet w strony nadsprewskie, w których wówczas spokojni, a pracowici Wen-

(33)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO.

Panie zakrywając oczy odwróciły się; do zemdlonego przybiegł p. Nowak, dozorca oddziału, dyrektor a w pobliżu pracujący robotnicy przyskoczyli z wodą, cucąc łagodnie i z wielkiem współczuciem znanego sobie Góralczyka.

— Na to ci przyszło biedaku — szepnął po szląsku jeden, nachylając się ku niemu.

— Biedna matka, biedniejszy on — westchnął inny.

— Chryste Panie, cóż za nieszczęście!

— Skaranie Boże!

— Cicho wy z głupiem szląskiem gadaniem! — krzyknął dozorca surowo.

— Krakanie szląskie zostawcie w domu — dodał dyrektor.

Zemdlony ocucił się, otworzył oczy, spojrzał zdziwiony w około, poczuwszy ból zobaczył lewą nogę i z oczu jego na twarz pobladłą spłynęły gęste łzy.

— Chryste Jezu! Panno Przenajświętsza, jak to boli!

— Nie płacz biedaku — powiedział Szlązak głosem drżącym.

— Cicho! — krzyknął dyrektor. — Marsz do roboty!

Pan Nowak blady ze wzruszenia odezwał się ostro:

— Panie dyrektorze, zamiast tu krzyczeć, zatelefonuj pan po doktora, a wy — zwrócił się do dozorcy — postarajcie się o powóz, czy lektykę, aby przewieźć rannego.

Robotnicy cofając się, spojrzeli na młodego współwłaściciela ze zdziwionem uznaniem, dyrektor z grymasem lekceważenia zwolna poszedł w kierunku telefonu, umieszczonego w małym budynku tuż za halą, a dozorca skłoniwszy się pokornie, rzekł:

— Lektyki u nas niema, bo wypadki są bardzo rzadkie, można go jednak przewieźć do szpitala wozem.

— Do domu, do mamy — jęczał ranny.

Pan Nowak stał przez chwilę niezdecydowany, wreszcie podszedł do pań mających się ku wyjściu i zwracając się do panny Elzy, rzekł:

— Niema jak przewieźć chorego, pozwoli pani bym użył powozu naszego, a panie zechcą przejść pieszo do domu; to tak bliziutko.

Spojrzała na niego zdziwiona, jak gdyby nie rozumiała słów jego, zarumieniła się i odpowiedziała cierpko:

— Nasz nowy powóz?! Co też pan mówi, on go powala i nie mogłabym nigdy już wsiąść do niego, zdawałoby mi się, że zawsze obok mnie jest chory człowiek.

— Za troskliwy jesteś panie Karolu — dorzucił radca i odwrócił się w stronę pracujących przy drutach, patrząc bacznie, czy robota nie doznała przerwy.

Robotnicy jednak, wprawdzie smutni i osowiali, spoglądając często na rannego, pełnili swój obowiązek.

Pan Nowak patrząc w piękną, zarumienioną twarzyczkę panny Elzy, zdumiony jej odpowiedzią milczał, wreszcie odetchnąwszy rzekł z niedowierzaniem:

— I pani mówi to serjo?!

— A wiesz, panie Karolu, co za wiele, to niezdrowo — przemówił radca z goryczą — nie dość, że trzeba mu będzie dać coś odczepnego, ale jeszcze robić z nim takie czułe komedje, wsadzać do mego powozu, toż narazilibyśmy się na śmiech i kpiny wszystkich... Zostaw tę sprawę dozorcy, już on go dostawi do szpitala.

— Chodźmy panie Karolu — dodała panna Elza — dość mam tej zabawy.

Wśród stuku i hałasu hali, syczenia czerwonego drutu, odezwał się jęk chorego, któremu podawał wodę do picia z blaszanki jeden z robotników. Pan Nowak spojrzał w tę stronę i rzekł tonem stanowczym:

— Zostanę tutaj, ranny musi mieć odpowiednią opiekę.

— Jak się panu podoba — szepnęła obrażona panna Elza.

W tej chwili nadszedł dyrektor i zwracając się do pana Nowaka, mówił cierpko:

— Stosownie do żądania pana telefonowałem do naszego fabrycznego doktora, ma konsyljum i wieczorem będzie u chorego.

Radca spojrzał zgorszony i rzekł z przekąsem:

— Tyle zachodu i gwałtu o jednego Szlązaka!

— O człowieka — odezwał się surowo pan Nowak.

— No, no, zobaczymy co to będzie później — uśmiechnął się ironicznie pan Reiner.

— Czy są nosze, panie dyrektorze? — spytał pan Nowak. — Proszę kazać tu przynieść, dać ludzi, sam odprowadzę rannego.

Radca wzruszył ramionami, panna Elza zmarszczyła brwi i zawołała:

— Chodźmy już papo... do widzenia panie Nowak.

Szli ku bramie; a w tej chwili jeden z robotników, przeskakując skręty rozżarzonych drutów, niósł w ręku odciętą stopę Stacha Góralczyka, od walców w miejsce spokojne.

Panny Elza i von Wieseburg odwróciły się ze wstrętem i przyspieszyły kroku.

Rannego ułożono na noszach, robotnicy wysłali je swemi wierzchniemi ubraniami, zakryto nogi i ruszono w pochód. Dwu robotników niosło równym krokiem, a z boku pilnował Góralczyka pan Nowak.

Szlązacy zajęci w stalowni, wzdychając, patrzyli na idących, mrucząc cicho:

— Bóg z nim!

— Panna Przenajświętsza pocieszy.

— Najsłodszy Jezus pomoże!

Wyszli za bramę. Dzień był pogodny, cichy, ciepły; barwiły się w słońcu rumianki przydrożne, stokrótki i bratki polne, złociły jaskry; świergotały wróble po liściastych drzewach, a huk maszyn, łoskot młotów i cała wrzawa fabrycznego życia zlewała się w jakąś niewyraźną melodję pracy, tryumfującej nad spokojną, milczącą przyrodą.

Do idących przyłączył się wkrótce felczer, mieszkający w jednym z przydrożnych domów robotniczych. W oknach zjawiały się twarze kobiece, trochę wylęknione i wychylając się przez otwarte okna, wzdychały głośno, polecając rannego opiece Boga i Przenajświętszej Panny.

Dzieci bawiące się przed domami, na drodze, zdziwione niezwykłym widokiem, skupiły się w gromadki i w pewnem oddaleniu szły za noszami.

Już mieli skręcać z głównego gościńca na drogę boczną, do domu Góralczyka, gdy p. Nowak zwróciwszy się do niosących rzekł:

— Idźcie zwolna, pójdę uprzedzić matkę o smutnym wypadku.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dowie o wydaniu wojowniczych „Alldeutsche Blätter“ nie myśleli.

Obcemi są też owym pismakom hakatystycznym pijawki galicyjskie, przybrane w chałaty, a toczące soki żywotne całego tamtejszego społeczeństwa polskiego, począwszy od szlachty a skończywszy na biednym wyrobniku.

Wszystkiego tego wiedzieć i widzieć nie chcą, aby tylko rzucać oszczerstwa na szlachtę i duchowieństwo polskie, aby podszczuwać opinję niemiecką przeciw „gospodarce polskiej“.

To godnem rzemiosłem bratwa trzech liter. *Calumniare audacter.*

Międzynarodowy kongres prasy.

Międzynarodowy kongres prasy, siódmy z kolei, zbierze się w roku bieżącym w Paryżu i trwać będzie od dnia 29 lipca do 9 sierpnia. Pierwsze zebranie członków kongresu odbędzie się 29 lipca, w niedzielę, o godzinie 9 wieczorem w sali przeznaczonej dla uroczystości w pawilonie prasy, na wystawie paryskiej. Nazajutrz, o godzinie 5 po południu, zagai kongres prezydent rzeczypospolitej, Loubet: uroczystość ta odbędzie się w wielkiej sali Sorbony.

Posiedzenia kongresu, w którego programie jest kilka bardzo ważnych dla dziennikarstwa kwestyj, jak obniżenie ceny depesz telegraficznych, karty identyczności dla dziennikarzy itd., będą się odbywały przez trzy dni: 31 lipca 1 i 2 sierpia; w każdym z tych dni będą dwa posiedzenia, zaczynające się o godzinie 9 z rana i o 2 po południu; posiedzeń będzie więc ogółem sześć.

Prezesem kongresu, podobnie jak lat poprzednich, będzie p. Wilhelm Singer, redaktor dziennika wiedeńskiego „Neues Wiener Tageblatt“, wiceprezesami: de Bevaza (Hiszpan), A Hébrard (Francuz) i G. Schweitzer (sławny podróżnik niemiecki); sekretarzami: Wiktor Taunay (Francuz) i J. Janzon (Szwed). W komitecie dyrekcyjnym kongresu zasiadają przedstawiciele wszystkich krajów, nie ma w nim jednak ani jednego Polaka, a to z tego powodu, iż członkiem komitetu musi być koniecznie delegat stowarzyszenia dziennikarskiego, mającego pewną przez statuta oznaczoną liczbę członków.

Z nadesłanej nam listy uczestników kongresu, pochodzących nie tylko ze wszystkich państw Europy, ale i ze Stanów Zjednoczonych i Argentyny, przekonywamy się, że po Francji najliczniej będzie reprezentowane dziennikarstwo Włoch i Niemiec, najmniej zaś licznie Turcja i Grecja.

Z dziennikarzy polskich udział w kongresie wezmą: Kazimierz Skrzyński, wiceprezes towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie, oraz jego członkowie: Adolf Inlender, korespondent dzienników galicyjskich, przebywający w Wiedniu; Ludwik Masłowski, redaktor „Przeglądu“; i Karol Kucharski, dalej Alfred Szczepański, syndyk stowarzyszenia dziennikarzy zagranicznych w Wiedniu; Jan Gadomski, redaktor „Gazety Polskiej“; dr. Józef Drzewiecki, redaktor „Niwy Polskiej“; Feliks Fryze, redaktor „Kurjera Porannego“ i Stanisław Lesznowski, redaktor „Gazety Warszawskiej“. Polaków więc będzie 9, co na ogólną liczbę 390 członków stanowi bardzo skromną liczbę.

W czasie trwania kongresu, oraz po jego ukończeniu będą się odbywały na cześć jego członków różne uroczystości; będą też urządzane wycieczki po Francji, jak np. na urocze brzegi Loary.

Z uroczystości wymieniamy między innemi: Przyjęcie i bal w ratuszu, urządzane przez świat dziennikarski i literacki paryski; przyjęcie, połączone z widowiskiem teatralnem u prezydenta rzeczypospolitej w pałacu elyzejskim; przyjęcie u ministra handlu, p. Milleranda; zwiedzenie Paryża podziemnego; galowe przedstawienie trupy „komedji francuskiej“; galowe przedstawienie w operze itd.

Zarządy dróg żelaznych francuskich ofiarowały wszystkim członkom kongresu bilety na bezpłatną podróż, administracja zaś wystawy paryskiej wejścia bezpłatne nietylko na plac wystawy, ale i do wszystkich, mieszczących się na nim pawilonów oraz miejsc rozrywki.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski

Czwartek 26 lipca.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 6½ wieczorem koncert muzyki wojskowej przed domem inwalidów.

Teatr hr. Skarbka. „Sposób na mężów“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (26) Anny matki M. P. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32 zachód o godzinie 7 minut 36.

Z dworu cesarskiego. Podług dotychczasowych dyspozycyj, cesarz Franciszek Józef I. pozostanie aż do końca sierpnia w Ischlu. Następnie udaje się monarcha do Wiednia, gdzie zabawi do 7 września, w którym to dniu wyjedzie do Jasła na manewry, na których zabawi do 16 września. Z manewrów wróci cesarz do Wiednia.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało elewa budownictwa w oddziale technicznym galicyj. dyrekcji poczt, Wład. Stolfę, adjunktem budownictwa w charakterze prowizorycznym. — Namiestnik zamianował praktykanta sąd. Józefa Minasiewicza i praktykanta koncept. namiestnictwa Ant. Rączkę, koncypistami policyjnymi w etacie dyrekcji policji w Krakowie. — Starosta w Brzesku Wład. Galecki powołany został do służby w namiestnictwie. Kierownictwo starostwa w Brzesku poruczono st. komisarzowi powiat. Ludwikowi Trzaskowskiemu. — Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistów sądowych: Józefa Bandolę w Jordanowie i Jana Płachtę w Nowym Sączu, oficjałami kancelaryjnymi z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Przeniesienie. Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł oficjała kancelaryjnego, Tad. Dunikowskiego z Nowego Sącza do Tarnowa.

Dyplom honorowego obywatelstwa miasta Drohobycza, doręczyła w niedzielę, dnia 15 bm., ks. arcybiskupowi Issakowiczowi we Lwowie osobna deputacja, w skład której wchodzili: komisarz rządowy, p. Napadiewicz, ks. kanonik Serwacki, dyrektor gimnazjum dr. Franciszek Majchrowicz i mieszczanin-rolnik, Dymitr Łesków z Zadwórnego. Doręczenie artystycznie wykonanego dyplomu miało miejsce o godzinie 12 w południe; po odczytaniu dyplomu sędziwy arcypasterz ze wzruszeniem przyjął godność honorowego obywatela miasta Drohobycza, życząc mu pomyślnego rozwoju i pożegnał deputację, błogosławiąc ją i miasto.

Ruch kolejowy. Dyrekcja kolei państwowych donosi, że d. 25 lipca zostanie ruch ogólny na części szlaku Delatyn-Stefanówka, a to pomiędzy stacjami Kołomyją i Łanczynem, pociągiem nr. 3952 na nowo podjęty. Aż do dalszego zarządzenia, będą na tej części szlaku tylko pociągi nr. 3950 i 3952 kursowały.

Rokowania w sprawie sprzedaży przedsiębiorstw górniczych pp. Wolskiego i Odrzywolskiego w Schodnicy ukończone zostały wczoraj w ten sposób, że p. Escoula, prawonabywca p. de Meyral, złożył w gal. Kasie oszczędności dalszych 250.000 koron na wzmocnienie dotychczasowego zadatku i zobowiązał się połowę ceny kupna zapłacić do końca listopada br., drugą zaś połowę do 15 marca 1901. Złożony dotąd zadatek wynosi zatem 950.000 koron, czyli 10% umówionej ceny kupna.

Amator gołębi. Radcy skarbowemu p. W. B. skradł ktoś ubiegłej nocy 14 sztuk gołębi z zamkniętej komórki domu przy ulicy Zimorowicza. Sprawca na razie niewiadomy.

Kupcowe — złodziejki. Dwie włościanki Katarzyna Lach i Marja Grzyb, kupowały wczoraj popołudniu perkal na spódnicę u Liby Beer przy ul. Żółkiewskiej. W trakcie kupna doszło do awantury, w której Beerówna w spółce z Bendlą Scheerówną pobiły włościanki, a przy tej sposobności skradły im „cztery nogi i dwie mordy wołowe“, — jak powiada raport policyjny. Że tak było, faktem jest, gdyż „jedną mordę i dwie nogi“ oddały „kupcowe“ na policji.

Dwa woły czerwone skradziono p. Zwolskiemu z Bryniec koło Wybranówki. Prawdopodobnie popędzili je złodzieje w kierunku Lwowa.

Ładna cyfra. Wczorajszy raport policyjny wykazuje 10 rozmaitych kradzieży w mieszkaniach przez okna, lub otwarte drzwi.

Awanturę w domu p. A. K. urzędnika bankowego przy ul. św. Zofji, wywołał wczoraj murarz Karol Pawluk, którego żona służy u państwa K. Pawluk nie daje żonie utrzymania, a nie chce, aby żona służyła i w tem powód awantury, która całą ulicę zaalarmowała.

Dwa wypadki przejechania notuje wczorajszy raport stacji ratunkowej. Jednemu uległ urzędnik Emil Albrecht, na którego najechała dorożka przy ulicy Akademickiej. Pan A. odniósł tylko kontuzje, dostawszy się pod kopyta koni. W drugim wypadku przejechał wóz magistracki na ulicy Szpitalnej 11-letniego chłopaka, Władysława Markiewicza. W obu wypadkach pomocy udzieliło pogotowie stacji ratunkowej.

Nieludzka złośliwość. Robotnicy, zajęci w fabryce Wagnera przy ulicy Żółkiewskiej, dopuścili się wczoraj popołudniu czynu iście bestjalnego. Dla „figlów“ umaczali kawałek papieru w nafcie, umocowali go na patyku i włożywszy to wszystko towarzyszowi swemu: Adolfowi Makowskiemu, za kołnierz, podpalili. Makowski poczuł psotę dopiero, gdy mu się włosy z tyłu głowy palić zaczęły. Porwał się wówczas rękoma za głowę, aby ugasić ogień, ale przy tej sposobności poparzył sobie obie ręce, a następnie udał się na stację ratunkową, gdzie go opatrzono.

Dobra posługaczka. P. Rozalja Langermanowa, przy ulicy Szajnochy zamieszkała, przyjęła przed paru dniami za posługaczkę Sewerynę Czortobuch. Gdy jej wczoraj oddała do czyszczenia suknie i buciki, Czortobuchowa zabrała buciki i wraz z nimi się ulotniła. Tego samego dnia p. Langermanowa zdybała swą posługaczkę i kazała ją aresztować, zanim ta zdołała sprzedać skradzione obuwie.

Bezpłatny pasażer. Służba kolejowa przytrzymała wczoraj na Podzamczu niejakiego Adolfa Brandesa, zegarmistrza z Husiatyna, gdy wyskakiwał z pociągu, w biegu będącego, w pobliżu magazynów kolejowych. Brandes uciekając, chciał się uchylić od kontroli na dworcu.

Epilog strejku rolnego w Borszczowskiem. Prokuratorja państwa doręczyła piętnastu chłopom z Krzywcza, a siedmiu z Niwry, akt oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez to, że strejkujący mieli groźbą pobicia i zabicia i wywołanym przez te groźby postrachem, zmusić pracujących na obszarach dworskich robotników i sługi dworskie do zaprzestania pracy, lub ucieczki ze służby. Podobne akty oskarżenia mają być wygotowane przeciw strejkującym z Paniowiec, Michałkowa, Olchowca i Babiniec. Rozprawy odbędą się przed trybunałem karnym w Tarnopolu.

Z rady miasta. Rada miasta Lwowa odbędzie dziś o godz. 6 wieczorem posiedzenie. Na porządku dziennym między innemi: 2 uchwała w sprawie miejskiej kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego, dalej sprawa organizacji miejskich szkół ludowych i interpretacji ustawy o podwyższeniu płac nauczycielskich; projekt regulaminu dla zaprowadzenia wody w domach itd — Prezydent prosi radnych, aby licznie przybyli na posiedzenie, ze względu na ważność spraw.

Tyfus we Lwowie. Z miejskiego biura sanitarnego otrzymujemy komunikat, stwierdzający, że od 24 czerwca do dnia dzisiejszego zachorowało we Lwowie na tyfus brzuszny ogółem 34 osób; po odliczeniu tych, którzy już wyzdrowieli, pozostaje w leczeniu 26 osób, co — jak zaznacza komunikat — na przeszło 140.000 ludności nie jest wielką cyfrą. W domach przy ul. Gródeckiej l. 16, 16a, 18 i 20 zachorowało razem 16 osób, wybuchła zatem w tych domach istotnie miejscowa endemia, nie okazująca dotąd zgoła tendencji do rozszerzania się; powodem jej była zakażona woda w studni prywatnej, którą też zaraz po uznaniu jej za podejrzaną, zamknięto. Po za tem zdarzają się w mieście tylko sporadyczne wypadki tyfusu w niewiększej ilości, jak zwykle we Lwowie, gdzie stale w każdym miesiącu zdarza się kilkanaście do dwudziestu kilku wypadków tyfusu.

Każdego miesiąca umiera we Lwowie 2—3, a nieraz i więcej osób na tyfus brzuszny, obecnie zatem cyfra śmiertelności na tyfus nie przekracza przeciętnej normy.

Ze strony miejskiego biura sanitarnego zrobiono wszystko, co ustawy sanitarne i praktyka, zdobyta doświadczeniem, zrobić nakazywały. Takie zarzuty — mówi komunikat — jak np. zarzut niezamknięcia sklepów przy ulicy Gródeckiej, są zupełnie nieuzasadnione, sklepiki bowiem (t. zw. grajzlernie), zamyka się tylko wówczas, jeżeli ktoś z zajętych w sklepie, lub z ich rodziny zachorował, zwłaszcza, jeżeli istnieje komunikacja między sklepem a mieszkaniem. Z tego powodu zamknięto też jeden sklepik przy ul. Kotlarskiej. Dla ubogich sklepikarzy — czytamy w komunikacie dalej — zamykanie im jedynego, lichego źródła zarobku na kilka tygodni bez koniecznej do tego przyczyny, byłoby wprost skazaniem ich na nędzę głodową.

Uroczystość pamiątkowa krawców. Stow. przemysłowe krawców i kuśnierzy, postanowiło wznowić pamiątkowy obchód, pochodzący z początku w. XVI, ku czci św. Anny, patronki m. Lwowa. Nabożeństwo odbędzie się w dniu 20 b. m. w kościele św. Anny, którego założycielami byli — jak wiadomo — krawcy lwowscy, a cech krawców sprawował wobec tego kościoła obowiązki prowizorstwa aż do czasów rozbioru Polski. — W program uroczystości wchodzą: O g. 8 rano zbór krawców i wszystkich korporacyj ze sztandarami w ratuszu, skąd pochód gremialny do kościoła św. Anny; o g. 9 solenne nabożeństwo tamże; po nabożeństwie powrót pochodem uroczystym do ratusza. Następnie odbędzie się w sali ratuszowej poranek wokalno-deklamacyjny i odczyt.

Egzamina więźniów. W dniach 30 i 31 bm. o g. wpół do 9 rano odbędą się w szkole zakładu karnego we Lwowie całoroczne egzamina, a mianowicie w poniedziałek 30 bm. w pierwszej, a we wtorek dnia 31 bm. w drugiej i trzeciej klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu dnia 30 bm. odprawi się w kaplicy zakładu karnego o g. 8 rano w obecności wszystkich do szkoły uczęszczających więźni, cicha msza św., podczas której popisywać się będą ci więźniowie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Ofiarą rabunku padł onegdaj wieczorem znany literat p. Przybyszewski, wracając wieczorem o godz. 10 od znajomych do swego mieszkania przy ul. Krzyżowej drogą koło Pełczyńskiego stawu. Trzech drabów, zaczajonych nad stawem, napadło na p. Przybyszewskiego i podczas, gdy jeden wymierzył mu potężne uderzenie między oczy, aby go ogłuszyć, dwaj inni przeszukali mu kieszenie i zabrali 25 zł., poczem niezadowoleni widocznie z łupu, pobili go jeszcze i poranili.

Ruch kąpielowy. W czasie od 9—17 lipca przybyło do Szczawnicy 238 drużyn, zaś osób 340; wraz z przybyłymi poprzednio, wynosi liczba gości 1564 osób w 1065 drużynach.

Odznaczenia Polaków. Z pomiędzy 50 studentów, którzy w r. b. ukończyli Instytut inżynierów cywilnych w Petersburgu, otrzymali medale srebrne Polacy: Aleksander Dawidowicz, Edmund Koch i Włodzimierz Kundert; medale złote otrzymali: Konstanty Lisowski, Mieczysław Pulman, Konstanty Protokowski i Konstanty Szyperski.

Niebezpieczny ptaszek wpadł znowu w ręce policji krakowskiej — dzięki ostrożności poczty. Od pewnego czasu bowiem pocztmistrzyni p. J. zauważyła, że jakiś mężczyzna odbiera przekazy pieniężne, nadchodzące od osób ze sfer arystokratycznych na imię „Elżbiety Janowskiej“. Mężczyzna ów podawał się za Karola Rudnickiego, agenta firmy Zieleniewskich przy ulicy Krowoderskiej. Gdy na poczcie zwrócono mu uwagę, że owa „Janowska“ powinna osobiście odbierać pieniądze, p. „Rudnicki“ oburzył się i oświadczył, iż „Janowska“ jest staruszka, która nie może ruszyć się z łóżka. Ażeby uniknąć dalszych indagacyj, polecił p. „Rudnicki“ odsyłać kwoty nadchodzące na jej imię na ulicę Krowoderską. Osobistością „Rudnickiego“ zainteresował się już atoli ajent policji p. Frirzer i polecił koledze swemu p. Świrkowi przyaresztować „Rudnickiego“. Aresztowanie nastąpiło w ubiegłą niedzielę, a w p. „Rudnickim“ poznano odrazu ściganego od lat wielu i często z policją wchodzącego w kolizje Błażeja Chylę, który już dawniej pod nazwiskiem „Olgi Stonkiewicz“ wyłudzał hojne datki od osób z arystokracji; pochodzi on z Tomaszowa i liczy około 35 lat.

Pożary na prowincji. W nocy z 23 na 24 bm. uderzył w Radziechowie piorun w szopę Jana Salamona i spalił ją doszczętnie. — Ulewny deszcz przeszkodził rozszerzeniu się pożaru.

Onegdaj spalił się doszczętnie folwark Perenów w Tołmaczu, majątku p. Papary. Narzędzia gospodarcze i młocarnia nie były ubezpieczone. Szkoda tem dotkliwsza, że w ciągu roku pożar niszczy już drugi folwark.

Ocalony z topieli. Z Nowego Sącza piszą, że p. Michał Sekunda, starszy oficjał sądowy w Nowym Sączu, kąpiąc się w Dunajcu, dostał nagle kurczów w nogach, a skutkiem tego począł tonąć. Przechodzący właśnie nad brzegiem praktykant asekuracyjny p. Stanisław Padoł, spostrzegł wysiłki tonącego, rzucił się w ubraniu do wody i z narażeniem własnego życia wyratował go.

Pijawka huculska. Sąd powiatowy w Delatynie wystawił na licytację na dzień 13 sierpnia na żądanie Arona Pressnera, mienie sześciu gospodarzy wsi Sadzawki. Cena wywołania wszystkich sześciu gospodarstw wynosi wszystkiego 466 zł. i 31 ct. Biedni huculi!

Ze smutku za mężem. W Budapeszcie odebrała sobie onegdaj życie wystrzałem z rewolweru wdowa po kapitanie Honwedów Estergayi. Zabiła się z rozpaczy za mężem zmarłym tymi dniami, z którym zaledwie miesiąc żyła.

Przebity przez żandarma. Przed trzema dniami podaliśmy w kronice wzmiankę o przebiciu pałaszem przez żandarma Rittnera włóczęgi Stanisława Lipińskiego. Ów Lipiński poszukiwany był przez Rittnera jako podejrzany o kradzież u pewnego rotmistrza i ukrywał się wraz z innymi rzezimieszkami w lesie Biłohorszczy, a jak się pokazało później, operował w bandzie złodziejskiej na Janowskiem, wyśledzonej przed trzema dniami przez ajentów lwowskiej policji. W sobotę po zaszłym wypadku pchnięcia szablą przy eskorcie przez Rittnera, skonstatowano na razie, że pchnięcie nie było niebezpieczne, atoli Lipiński zmarł w szpitalu powszechnym w poniedziałek rano. Sekcja sądowa wykazała, że pałasz Rittnera przebił Lipińskiemu przeponę, wątrobę i worek sercowy i dziwić się należy ogromnej sile Lipińskiego, który śmiertelnie zraniony, bronił się od aresztowania tak, że mu już w wozie ratunkowym kajdany musiano na ręce założyć. Budowy był istotnie bardzo tęgiej, choć sekcja żołądka wykazała, że się odżywiał bardzo licho, a natomiast nadużywał alkoholu.

Śmierć od pioruna. Z Cieszanowa donoszą: Dnia 17 bm. o godzinie 4 popołudniu przeciągnęła nad Dolinami, w tutejszym powiecie, gwałtowna burza z piorunami. W czasie burzy padł piorun, który ogłuszył Jędzeja i Annę Mułów, wieśniaków z Dolin, zabił zaś Jędrzeja Luchowskiego, wieśniaka z Rudy różanieckiej. Drugi piorun zabił Marję Wawrykowicz, wieśniaczkę z Dolin. Zabiegi lekarza około przywrócenia dwom ostatnim osobom życia, spełzły na niczem.

Wypadek na kolei. Z Sokala piszą: W dniu 16 bm. na stacji kolejowej w Ostrowie zatrudniony przy wyładowywaniu węgla z wozu kolejowego parobek hr. Platera, Jacenty Szewczuk, odniósł przy przesuwaniu wozów ciężarowych tak poważne obrażenia cielesne, że w kilka minut po wypadku zakończył życie.

Pożar fabryki w Warszawie. Onegdaj wybuchł pożar w fabryce wyrobów metalowych firmy „Hantke“. Z niewyjaśnionej na razie przyczyny, na ostatniem piętrze wynikł ogień, a natrafiwszy na szmaty i pakuły przesycone smarami, przedostał się niebawem na pierwsze piętro, a następnie na parter, zagrażając poważnie zabudowaniom fabrycznym. Straży pożarnej udało się ogień umiejscowić, mimo ratunku jednak spalił się zajęty ogniem budynek dwupiętrowy, zawierający warsztaty, maszyny i skład towarów. Straty wynoszą około 100.000 rubli. — W budynku tym pracowało 300 robotników.

Straszny wypadek przejechania zdarzył się onegdaj w Warszawie na kolejce warszawsko-kalwaryjskiej. Zamieszkała w Uhylicach na letniem mieszkaniu 18-letnia p. Janina Baczewska, pragnąc odprowadzić swe przyjaciółki, udała się wraz z niemi kolejką do Piaseczna, a stamtąd do Żabińca. Oczekując na pociąg powrotny, panienki spacerowały po plancie kolejowym. Raptownie na skręcie ukazał się pociąg towarowy — dwie przyjaciółki uskoczyły na bok, śp. Janina nie zdążyła tego uczynić i wpadła pod lokomotywę, tak, iż została poszarpaną na kawałki. O wypadku zawiadomiono nieszczęśliwych rodziców, a ciało zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

Z Mińska donoszą: Zakończył się nareszcie głośny proces o dobra Lambow, położone w powiecie bobrujskim. Przed laty przeszło 20-tu były one sprzedane przez gen. Wasienkowa p. Sołtanowi na zasadzie t. zw. „zakładnej“ z kontraktem trzydziestotnim, jak się zwykle załatwiały podobne sprzedaży. Jak wiadomo, późniejszy ukaz unieważnił te transakcje. Na mocy ukazu spadkobiercy gen. Wasienkowa, wystąpili z żądaniem zwrotu dóbr Lambowa, które już od p. Sołtana przeszły w ręce śp. dra Wasiewicza, a następnie jego sukcesorów. Sprawy tych ostatnich i p. Sołtana prowadzili pierwsi prawnicy w Petersburgu. Wyrok jednak zapadł obecnie bardzo niepomyślny dla nabywców. Nakazano zwrócić spadkobiercom generała rzeczone dobra i oprócz tego jeszcze wypłacić im 100.000 rubli tytułem odszkodowania za sprzedany przez p. Sołtana las w Lambowie. Sukcesorowie dra Wasiewicza tracą w tej sprawie najwięcej.

Ludożerca. Z wyspy Sachalinu donoszą, że posieleniec tamtejszy, Borowenko, uciekł z więzienia z drugim towarzyszem, niejakim Peczrowskim, zamordował go po drodze, a następnie zjadł. — Przy schwytaniu Borowenka, znaleziono w jego torbie jeszcze parę kawałów ludzkiego mięsa.

Podejrzane miłosierdzie. O ciekawym wypadku miłosiernym czynownika moskiewskiego, opowiadają z całą naiwnością dzienniki rosyjskie. Mianowicie w Równie, nadzorca więzienia miejscowego, pragnąc przyjść z pomocą głodnym w Bessarabji, zwrócił się do więźniów, a chcąc im przedstawić okropne położenie głodnego ludu, począł czytać głośno wyjątki z gazet, donoszących o strasznem nieszczęściu i nędzy panującej pomiędzy głodnymi. Aresztanci, zmiarkowawszy o co rzecz idzie, nie dosłuchali do końca czytanego ustępu, lecz natychmiast każdy ofiarował to, co miał przy sobie. Posypały się dziesiątki i kopiejki, które są najlepszym dowodem, że i w błądzących są serca litością napełnione.

Niewiadomo tylko, czy te ofiary „pa ukazu“ nie utonęły w kieszeni „miłosiernego“ czynownika?

Odpowiedź redakcji. PP. Kaz Bl. Z. 2 w Przemyślu i Ch. Boks. w Brodach: Nadesłane nam wiersze nie nadają się do druku i w „Dzienniku“ umieszczone nie będą.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 15 arkusz zajmującej powieści Montfermeila p. t. „Zuchwały gracz“.

* **Zarząd zakładu kąpielowego św. Anny**, przy ul Akademickiej l. 10, prosi nas o zanotowanie, że łaźnia po odrestaurowaniu, zostanie na nowo otwartą do użytku publicznego z dniem 29 lipca.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek „Sposób na mężów“, operetka w 4 aktach Rogera; w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę i niedzielę „Sposób na mężów“, operetka w 4 aktach Rogera. Następną nowością będzie 4 aktowa krotochwila ze śpiewami, tańcami i ewolucjami Zygmunta Przybylskiego p. t.: „Szukajcie dziecka“, którą grają obecnie w Warszawie z wielkiem powodzeniem.

* **Teatr Olympia.** Dyrektor Schenk zaopatrzył swój program w wiele nowych, godnych widzenia rzeczy, pomiędzy któremi odznacza się najbardziej Vitascop. Feerye „3 siostry lub szklany pantofelek“.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Od 16 lipca nowy program. Trupa liliputów „Mignon“. Johnson i Brown, amerykańscy murzyni. „Brahma“ klown muzykalny, „Cąsuell“, taniec transformacyjny, M. Schwarz, najsławniejszy mimik świata itd.

* **Ślub.** Dnia 24 b. m. odbył się w Błażowej ślub panny Zofji Wasunżanki, córki dyrektora tamtejszej szkoły z panem Jarosławem Łomnickim, profesorem gimnazjalnym z Kołomyi, synem p. Marjana Łomnickiego ze Lwowa znanego w kołach naukowo-literackich profesora i geologa.

Zmarli:

W Andrychowie zmarł Franciszek Ksawery Hommé, emer. radca sądu krajowego.

Notatki literackie i artystyczne.

Operetka. Pod dyrekcją p. Słomkowskiego wykonano wczoraj Wiktora Rogera „Sposób na mężów“, „nowość“ w dziedzinie operetki nie zbyt „nową“ pod względem fabuły, posiadającą jednak niejeden wdzięczny pomysł muzyczny.

Niewierny mąż pod pretekstem, że żona go przesadnie moralizuje, puszcza się na stosuneczek z baletnicą. Zmuszony jednak patrzeć na wymyśloną przez żonę, w celu ukarania męża, scenę, w której jakiś książę zakulisowy ofiaruje tej żonie perły i miłość, rychło poznaje niewłaściwość takiego pocieszania się po za domem. Ta bajka nie zbyt nowa. Natomiast ustępy muzyczne, mianowicie: duet w akcie pierwszym, solo Tei i bardzo piękny antrakt w akcie drugim, muzyka baletowa (ta oryginalna — a nie marna wkładka, jaką także grano) i inne ustępy zajmują w znacznym stopniu i podobać się muszą już choćby dla elegancji iście francuskiej, która odróżnia je korzystnie od podobnych tworów ciężkiej i ordynarnej muzy niemieckiej. Szkoda, że muzyki tej oryginalnej nieco zamało i że resyserja zmuszoną była uciekać się do niefortunnych „wkładek“, szkoda również, że ansamblów w tej sztuce brak, a chóry są zbyt krótkie i mało zajmujące. Mimo to jednak wodewil ten — bo nim rzeczywiście jest „Sposób na mężów“ — daje doskonałą sposobność, żeby mile przepędzić wieczór.

Niemało ku temu przyczyniają się komiczne sytnacje, jak np. uroczyste przyjęcie „udzielnego księcia“ w akcie pierwszym i wspomnienia baletowe takiej weteranki teatralnej, jak Mme Marechal. Te ostatnie wywoływały zawsze burzę oklasków, zwłaszcza, że wykonawczynią tej partji była p. Kasprowiczowa. Jej to operetka ta zawdzięczać będzie swe główne powedzenie. Obok niej na wielką pochwałę zasługuje p. Schuppówna (markiza Edyta). Jej gra posiadała wiele szczegółów dowcipnie obmyślanych i werwy pełnej humoru. Inni wykonawcy starali się ożywić całość temperamentem i wątpić nie należy że starania ich uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem w dalszych przedstawieniach. — Na razie było im przeszkodą niezupełne jeszcze opanowanie ról. Pewne skrócenia wyszłyby też sztuce na korzyść; jest ona za długą... Przedstawienie skończyło się o wpół do dwunastej!! *M. S.*

Artystyczne karty korespondencyjne. Wobec wszechwładnej mody używania ilustrowanych kart korespondencyjnych, a zwłaszcza wobec faktu, że znaczna większość tych kart, narzucanych nam przez zagranicę, „ozdobiona“ jest rysunkami banalnymi, bez najmniejszej artystycznej wartości, zanotować przychodzi z zadowoleniem ukazanie się kart o wyglądzie estetycznym, o treści swojskiej, opatrzonych wybornie wykonanemi reprodukcjami arcydzieł polskich malarzy. Takie karty ukazały się właśnie obecnie, nakładem S. W. Niemojowskiego we Lwowie. Odtwarzają one w heliograwurach cały cykl (25 obrazów) Grotgera: „Wieczory zimowe“, a przedstawiają się tak doskonale, że tworzą istotnie artystyczną kollekcję. Nakładem tego samego wydawcy ukazała sie nadto serja kart p. t.: „Nasze zwyczaje“, na których, według oryginalnych, akwarelowych szkiców prof. Rybkowskiego, przedstawione są wszystkie tradycjonalne zwyczaje narodowe, jak: Wianki, Sobótka, Dożynki itd. W końcu zanotować jeszcze wypada wydaną przez p. Niemojowskiego serję kart „teatralnych“, opatrzonych widokiem nowego teatru i fotografjami wybitniejszych lwowskich artystów.

Nowy teatr. Trupa teatru lwowskiego jest już więc zupełnie rozbitą. P. Pawlikowski z dawnej trupy nie zaangażował około 70 osób, które wytrzymane przez nowego dyrektora przez kilka miesięcy w niepewności, znalazły się z rodzinami bez kawałka chleba, dziś, w porze najgorszej, gdzie już nie można uzyskać nigdzie engagement, bo wszyscy dyrektorowie teatrów już zebrali swe trupy i poangażowali artystów. Z lwowskich artystów żaden nie mógł się gdzie indziej angażować, bo każdy łudził się nadzieją, że zostanie we Lwowie. Niektórzy z niezaangażowanych przez p. Pawlikowskiego, pracowali ku zadowoleniu dyrekcji i publiczności po lat kilkanaście i dwadzieścia kilka, jak np. p. Walewski, który na scenie lwowskiej bawi już 28 lat.

Jak nam doniesiono z Krynicy, nie zostali zaangażowani z dramatu pp.: Jasielski, Jaworska, Kwiecińska, Lasocka, Modzelewski, Modzelewska, Neumann, Ordonówna, Ogińska, Różańska, Różański, Sosnowski, Huget, Recheński, Woleński, Walewski, Wostrowski, Zapolska, Zawadzki, Zejdowski.

Z operetki: Bohussówna, Bronikowska, Malawski, Miłowska, Myszkowski, Radwanowa, Skalska, Kasprzycki i obaj kapelmistrze: Jarecki, Słomkowski, a podobno i p. Wroński.

Z chóru: Chorak, Borkowska, Hordyńska, Ostrowska, Kuziak, Scharff, Rawiczówna, Einsporn, Chudkowski. Byk, Carnioli, Jaroszówna, Goldberg, Fried, Kondracki, Lipiński, Müller, Procajło, Sierpiński, Trojanowski.

Z orkiestry: Fedyszyn, Foukal, Jaroński, Langhammerówna (arfistka), Lichtenberg, Mydlarz, Mirka, Munsinger, Słotwiński, Skulina, Stricks, Neustädter, dwaj Trompusowie i Wszeteczka.

W końcu nie zaangażował p. Pawlikowski głównego maszynistę, Neustädtera i tzw. „schnürrmeistra“, Pancerza.

Litanja długa, bo 67 osób, a 42 rodzin, które liczą razem 167 osób. Oprócz tego i służba teatralna nie będzie angażowana. Wszystko to pozostaje bez chleba, a jak już zaznaczyliśmy powyżej, dziś prawie niemożliwem będzie wyszukanie dla nich miejsc w innym teatrze. Większość z nich zresztą ma tu w szkołach dzieci, a więc nie może nawet ze Lwowa wyjechać.

Z niezaangażowanych należy 20 do funduszu emerytalnego.

Nagrody na wystawie przyrodniczo-lekarskiej.

Grono sędziów ukończyło onegdaj swe prace i na popołudniowem ostatniem posiedzeniu ogłosiło listę przyznanych nagród na wystawie przyrodniczo-lekarskiej. Po za konkursem byli następujący wystawcy: 1. Klinika chorób wewnętrznych; 2. prof. Odo Bujwid w Krakowie; 3. rada szkolna krajowa; 4. zarząd monopolu tytoniowego; 5. ogród botaniczny w Krakowie i 6. muzeum hygjeniczno-przemysłowe w Wiedniu.

Grono sędziów przedłożyło zjazdowi do uchwały następujący nadzwyczajny wniosek: „Gdy pomiędzy wystawcami znalazł się mąż wielkiej nauki i ofiarności, który niespożyte położył zasługi wobec całej ludzkości przez zwrócenie na właściwe tory nauki o fizycznem wychowaniu młodzieży, uważało grono sędziów za odpowiednie uczynić wniosek następujący: IX. zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie składa prof. drowi Henrykowi Jordanowi serdeczne podziękowanie, cześć i uznanie za to, co dla młodzieży w ogóle a dla polskiej w szczególności uczynił“. Uchwalono wśród hucznych oklasków.

Nagrody otrzymali: Dyplomy honorowe: 1) Dr. Teodor Bałłaban ze Lwowa. 2) Prof. Gustaw Steingraber z Krakowa. 3) Dyrekcja zakładu zdrojowo-kąpielowego w Krynicy. 4) Tadeusz Wiszniowski ze Lwowa. 5) Władysław Grodzicki z Krakowa. 6) Dr. Mieczysław Nartowski z Krakowa. 7) Dyrekcja szpitala św. Ludwika w Krakowie za wzorowe kierownictwo szpitala i lecznicy w Rabce. 8) Dyrekcja kliniki chorób wewnętrznych radcy dworu prof dra Korczyńskiego za wzorowe urządzenia i naukowe prace. 9) Tow. opieki nad nieuleczalnemi na ręce naczelnego lekarza dra Chrostowskiego w Warszawie. 10) Konwent Bonifratrów prowincji czesko-austrjackiej za nader skuteczną działalność i niedającą się ocenić pracę. 11) Tow. doraźnej pomocy w Warszawie. 12) Tow. ratunkowe we Lwowie. 13) Krakowskie ochot. Tow. ratunkowe. 14) Dyrekcja szpitala św. Ła-

zarza w Krakowie. 15) Prof. Roman Gutwiński z Krakowa. 16) Dr. Jerzy Brunner w Warszawie. 17) Dr. Czesław Uhma ze Lwowa. 18) Dr. Ludwik Bregman z Warszawy. 19) Dr. Norbert Gartler w Krakowie. 20) Dr. Czesław Barszczewski w Warszawie. 21) Dr. Józef Zanietowski. 22) Dr. Adolf Kozerski w Warszawie. 23) Nemetz w Krakowie. 24) Dr. Wład. Krajewski w Warszawie. 25) Dr. Edw. Flatau w Warszawie. 26) Dr. Henryk Kucharzewski w Warszawie. 27) Adam Zakrzewski w Warszawie. 28) Dr. Mikołaj Bruner w Warszawie. 29) Dr. Szymon Klarner w Bełżycach. 30) Biuro techniczne Małecki i Obrębowicz w Warszawie. 31) Dr. Seweryn Sterling w Łodzi. 32) Miejskie biuro wodociągowe w Krakowie. 33) Dr. Fran. Eustachy Fronczak w Buffalo. 34) C. Reichert w Wiedniu. 35) Antoni Nowak w Vambergu. 36) Dr. Apolinary Tarnawski w Kossowie. 37) Dr. Stankiewicz w Łodzi. 38) Zarząd szpitala im. małżonków Poznańskich w Łodzi. 39) Dr. Edward Goldberg w Warszawie. 40) Heinzl i Kunitzer. 41) Dr. Leon Karwacki z Sosnowicy. 42) G. Hell i Ska w Opawie. 43) Dr. Józef Tchórznicki w Warszawie. 44) Karol Kovarz w Pradze. 45) Rada m. Lwowa. 46) Tow. ludoznawcze we Lwowie. 47) Stanisław Chełchowski w Chojnowie. 48) Drzewiecki i Jeziorański w Warszawie. 49) Redakcja „Gazety lekarskiej" w Warszawie. 50) Redakcja „Przeglądu lekarsk." w Krakowie. 51) Wydawnictwo „Kroniki lekarsk." w Warszawie. 52) Redakcja „Zdrowia" w Warszawie. 53) Wydawnictwo „Czasopisma lekarskiego" w Łodzi. 54) Redakcja „Przegląd chirurg." w Warszawie. 55) Redakcja „Pamiętnika Tow. lekarskiego" w Warszawie. 56) Redakcja tygodn. „Medycyna" w Warszawie. 57) Redakcja „Kosmos" we Lwowie. 58) Redakcja „Wszechświat" w Warszawie. 59) Wydawnictwo „Gazety cukrowniczej" w Warszawie. 60) Redakcja dwutygodn. „Ogrodnik polski". 62) Redakcja „Przeglądu dentystycznego" w Warszawie. 63) C. k. zarząd salin w Galicji. 64) Gal. Tow. farmaceutyczne „Unitas" w Krakowie. 65) Wydawnictwo wiadomości farmaceutycznych w Warszawie. 66) Wydawnictwo dzieł lekarskich polskich imienia Edwarda Korczyńskiego. 67) Wydawnictwo „Przeglądu filozoficznego" w Warszawie. 68) Redakcja „Przeglądu weterynarskiego." 69) Dr. Teofil Tyszecki w Krakowie. 70) Prezydjum korpusu wakacyjnego w Sanoku. 71) Rada m. Żywca. 72) Rada m. Przemyśla. 73) Gustaw Pol w Krakowie. 74) Żurakowski Aleksander. 75) Dr. Józef Zawadzki w Warszawie. 76) Dr. Teodor Dunin w Warszawie. 77) Redakcja „Krytyki lekarskiej." 78) Fryderyk Puls w Warszawie. 79) Tow. „Fos" w Warszawie. 80) Instytut wód mineralnych sztucznych aptekarzy warszawskich 81) Doc. dr. Łepkowski w Krakowie. 82) Michał Arct w Warszawie. 83) Dr. Alfred Bussyński we Lwowie.

Wielkie złote medale: 1) Maurycy Baruch w Podgórzu. 2) Reiniger Gebbert et Schall w Erlangen. 4) L. Zieleniewski w Krakowie. 4) C. Ash et Sons w Londynie. 5) J. Wentzel w Krakowie. 6) Cukrownia w Przeworsku. 7) Ewelina Dobrzyńska. 8) Franciszek Macharski (nadworny dostawca). 9) firma Antoni Hawełka. 9) Józef Kwiatkowski w Suczawie. 10) Gmina m. Podgórza. 11) Dr. Max. Handek z Wiednia. 12) Zarząd Sanatorjum w Otwocku. 13) Bernard Liban w Bonarce. 14) J. Karmański i Ska w Debnikach. 15) Fabryka sody w Szczakowy. 16) J. Górecki i Ska w Krakowie. 17) Emil Wedel w Warszawie. 18) Jakubowski i Zarn w Krakowie. 19) Marczyński i Kłoskowski w Poznaniu. 20) Krajowy Związek handl. w Krakowie. 21) Franciszek Karpiński w Warszawie. 23) Edward Gessner w Warszawie. 24) Władysław Wimmer w Niepołomicach. 25) Stanisław Herodkiewicz w Krakowie. 26) Dr. Andrzej Chramiec w Zakopanem. 27) Zarząd stacji klimatycznej w Zakopanem. 28) Sanatorjum dla suchotników w Zakopanem. 29) Fabryka cementu w Szczakowej. 30) Resocha nastepcy w Białej.

Medale złote: Zakłady kąpielowe w Iwoniczu, Szczawnicy i Morszynie. Dr. Goldsobel, Rząca i Chmurski, Nowakowski, Staszczyk, Knapiński, Strzelecki, Koch, Kasprowicz, zakład Rymanów, Rymanów kolonia, Kosydarski, Reichmann, dr. Kurtz, St. Lucas, Niedźwiecki, Dedrzyński, Perkun, Kempfe, Sołkowski, Homolacs, Prus Wiśniowski, Zabłocki, Werner, pralnia wojskowa, Saller, Wiszniewski, Hominski, dr. Nieć, Zajączek, dr. Glenkosz, zakład kornicki, Tolloczko, Arkaszewski, bracia Grosglik, dr. Dobrzycki, szkoła położn. Kraków, dr. Gutowski, Schreiber, Kreidl. wydawnictwo „Architekta", Urbanowicz, Niemojowski, Beldowski, Skrzyński, Friedrich, Tfen, Lobbeke.

Wielkie srebrne: Motterbad, Larisch, Faust, Czunko, Ligalina, Rozmanit, Ostrejko, Grossowa, mleczarnia w Łodzi, Perlberger i syn, Rebski, Konstanczak i Waberski, Golyska (szewc), Sokół (nożownik), Żychliński, Dobrowolski, Dolański, lecznicze zdjów w Łodzi, Borzymowski, Goldsobel, Jabłczyński i spółka, redakcja „Łowca Polskiego", redakcja „Sportu", Klein, Markiewicz, Wojtyga, Czyżek, Jamroz, Baumann, Wolkens i spółka.

Małe srebrne: Fabryka Setzera, Miętta i Bandrowski, Zieliński, Lago, Kamieński, Ogieńjowski, Grubiński, Meloze, Urban, Holzbach, Maciejewski, Perkun, Malinowski, Brach, Skaali, Bierkümfel, Trentler, Malinowski, Kitowicz, Karczewski, zakład Swoszowice, Finer, Barabasz, Jachimowicz, Winter, synowie, Węgrzynowiczowa, mleczarnia w Kalembinie, Uhma, Gładyszowa.

Wielkie bronzowe: Ciekiera, zakład Mimoza, Poręba, Progress (fabryka syfonów), Tichman, hr. Dzieduszycki (koszykarnia), Mühlstein.

Mały bronzowy: Jutrzenka i Goldlust.
List pochwalny: Łuszczkiewiczowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 25 lipca. (Dziś notujemy za 100 kg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·50; żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin 11·— do 11·50; owies obroczny 12·80 do 13·20, owies na termin 10·— do 10·50; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień browar. 12·— do 13·—; rzepak 22·50 do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·50 do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; fasola 18·50 do 17·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 13·— do 13·50; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·25 do 17·75

Przy słabych obrotach usposobienie niezmienione, jedynie owies i jęczmień znajduje chętnych nabywców.

— **Wiedeń** 25 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·89 do 7·90; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·16 do 7·17; kukurydza na maj 1901 r. od 5·15 do 5·16, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·22 do 6·23, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·26 do 6·27; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·50 do 5·52: rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·40 do 13·50; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 25 lipca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·96 do 7·97, na październik od 7·63 do 7·66; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·64 do 6·65; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·20 do 5·22; kukurydza na maj 1901 r. od 4·84 do 4·85, na lipiec od 6·20 do 6·25, na sierpień od 6·— do 6·04; rzepak na sierpień od 13·25 do 13·35. Oferty na pszenicę ożywione. Chęć kupna dobra. Tendencja silna

— **Wiedeń** 25 lipca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 31·40 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. 31·— do 31·10. Spirytus od koron 44·— do 44·60 Tendencja spokojna.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Kraków 25 lipca. Oficjalna część zjazdu została na wczorajszem popołudniowem plenarnem posiedzeniu zamknięta. Zagaił je prezes dr. Dunin, poczem przyjęto do wiadomości uchwały sekcyjne, przyjęto wnioski w sprawie zmiany ustaw zjazdów lekarsko-przyrodniczych i wybrano stałą delegację zjazdu, mającą się zajmować wykonaniem jego uchwał. W skład tej delegacji weszli pp. prof. dr. Baranowski, prof. dr. Kostanecki, dr. Kwaśnicki, dr. Merunowicz, dr. Natanson, dr. Smoluchowski i dr. Święcicki, a jako zastępcy, prof. dr. Ciechanowski, dr. Chłapowski, dr. Lepert, dr. Rychliński i dr. Ziembicki. Prócz tego zjazd postanowił wznieść w Krakowie pomnik dla ś. p. Baranieckiego, inicjatora tych zjazdów, a sekretarz dr. Ciechanowski odczytał spis nagród, przyznanych na wystawie przyrodniczo-lekarskiej. Na miejsce przyszłego zjazdu wybrano Lwów. Następnie prof. Hoyer z Warszawy wygłosił odczyt: „O pojęciu przyczynowości w nauce i praktyce", a zjazd zamknęły przemowy prezesa zjazdu dra Dunina i przewodniczącego komitetu gospodarczego prof. dra Kostaneckiego.

Dziś odbędzie się zwidzanie kopalń wielickich.

Kraków 25 lipca. Delegacja zjazdu polskich lekerzy i przyrodników, wybrana na wczorajszem ostatniem posiedzeniu zjazdu, odbyła posiedzenie, na którem prezesem wybrano radcę Merunowicza, wiceprezesem dra Kostaneckiego, a sekretarzem prof. dra Ciechanowskiego.

Delegacja przeprowadziła następnie obrady nad organizacją przyszłego zjazdu, mającego się odbyć we Lwowie w r. 1903, — oraz nad zadaniami, jakie ma on do spełnienia, tudzież nad sposobami przeprowadzenia uchwał dopiero co zakończonego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Kapsztad 25 lipca. Pułkownik Bullock donosi z Honingspruit pod datą 22 bm.: W nocy z 21 na 22 ukazał się oddział Boerów na szlaku linji kolejowej na południowej stronie Serfonteinu. Boerowie maszerują ku miejscowości, gdzie Rhenostor wpada do rzeki Vaal, tam to zamierza De Wet skoncentrować siły Boerów.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Hamburg 25 lipca. „Hamburger Corespondenz" donosi: Podług telegramu, jaki nadszedł tu z Londynu ze źródła kompetentnego, personal poselstw w Pekinie znajduje się w zupełnem bezpieczeństwie i jest w drodze do Tientsinu.

Stambuł 25 lipca. Dziennik turecki „Ikdam" wyraża wielkie zadowolenie z powodu doniesienia, że posłowie w Pekinie żyją. Cieszy nas — pisze to pismo — że możemy o tem donieść; dzikie postępowanie Chińczyków napełniało sułtana i muzułmanów wielką boleścią. Z tem większą więc radością przyjęło obecnie wiadomość, że posłowie i cudzoziemcy w Pekinie, oprócz Kettelera, żyją.

Nowy Jork 25 lipca. Podług depeszy z Szangaju, którą otrzymał „World". Lihungczang oświadczył w rozmowie, że posłowie w Pekinie żyją. Atoli godzina wymarszu wojsk sprzymierzonych na Pekin, byłaby prawdopodobnie godziną śmierci wszystkich białych w Pekinie. Lihungczang byłby w stanie na czele nieledwie 20.000 wojsk zagranicznych przywrócić zupełny spokój.

Bruksela 25 lipca. W izbie reprezentantów oświadczył minister spraw zagranicznych, iż poseł chiński doręczył mu telegram wicekróla Nankinu, w którym zapewniono, że posłowie i cudzoziemcy w Pekinie żyją i są w dobrem zdrowiu.

Na odnośne zapytanie oświadczył minister spraw zagranicznych, że sympatycznie zapatruje się na projekt ekspedycji belgijskiej do Chin.

Waszyngton 25 lipca. Szeng doniósł telegraficznie tutejszemu posłowi chińskiemu, iż posłowie zagraniczni mają być przewiezieni pod eskortą do Tientsinu.

Berlin 25 lipca. Do Biura Wolfa telegrafują z Szangaju: Dnia 17 b. m. przybył do Peitung posłaniec z Pekinu z wiadomością, iż dnia 16 b. m. posłowie zagraniczni żyli i znajdowali się pod opieką jenerałów Czinga i Yungalu. Również Li-hung-czang zapewnia, że posłowie w Pekinie żyją.

Londyn 25 lipca. Konsul angielski w Tientsinie donosi telegraficznie pod datą 21 b. m., że w tym dniu otrzymał list od Macdonalda, posła angielskiego z datą „Pekin 4 lipca" w którym wzywa pomocy i zawiadamia, że żywności jest na dwa tygodnie, jednakże załoga zagraniczna, wobec coraz gwałtowniejszych ataków nieprzyjaciela, nie potrafi długo stawić czoła naporowi.

Z obsaczonych w poselstwie Europejczyków — 44 poległo, a około 90 jest rannych.

Berlin 25 lipca. „Nordd. allg. Zeitung" donosi: Poseł chiński doręczył dnia 21 b. m. urzędowi spraw zagranicznych depeszę cesarza chińskiego do cesarza niemieckiego. W telegramie tym określa cesarz chiński, jako jedyny środek rozwikłania obecnej sytuacji, pomoc Niemiec i prosi cesarza Wilhelma o objęcie kierownictwa akcją pomocniczą, która sprowadziłaby napowrót pokojowe stosunki Chin z mocarstwami. W odpowiedzi, którą sekretarz stanu Buelow udzielił posłowi chińskiemu dnia 24 b. m. oświadczył on, że nie może depeszy tej przedłożyć cesarzowi Wilhelmowi, dopóki nie będzie znanym los posłów i innych cudzoziemców w Pekinie, dopóki rząd chiński nie da zadośćuczynienia za zamordowanie barona Kettelera, oraz gwarancję, że w Chinach zapanują stosunki, odpowiednie prawom międzynarodowym i cywilizacji.

Paryż 25 lipca. Minister spraw zagranicznych Delcassé otrzymał wczoraj w nocy kilka depesz z Chin. Między innemi francuski konsul w Tientsinie doniósł mu, że Francuzi w atakach na dzielnicę chińską Tientsinu stracili 15 zabitych i 50 rannych. Od d. 17 lipca panuje w dzielnicy chińskiej zupełny spokój. Tegoż dnia udał się do Pekinu posłaniec, który w 7 dniach powinien być z powrotem. Dnia 18 obradowali konsulowie nad rodzajem administracji, jaką należałoby zaprowadzić w Tientsinie.

Nowy Jork 24 lipca. „New York Journal" donosi z Szangaju, że 3000 żołnierzy rosyjskich z portu Arthura doszło do Niuczuan, atoli dalszemu marszowi stanęło na przeszkodzie 10·000 Chińczyków. Wojska chińskie zachowują wprawdzie dotychczas defenzywę, są jednak zdecydowane nie puścić dalej Rosjan; wobec tego każdej chwili może przyjść do walki.

Petersburg 25 lipca. „Nowoje Wremia" ogłasza telegram z Czifu, donoszący, że połączenie telegraficzne z Tientsinem przerwane, a kolej żelazna zniszczona. Okręty towarzystwa amurskiego zastanowiły ruch osobowy i towarowy.

Genua 25 lipca. Wojska niemieckie odjechały wczoraj na okręcie „Prusy" do Chin.

Bruksela 25 lipca. Burmistrzowie Brukseli, Antwerpji i innych miast, ogłosili odezwy. wzywające lud do tworzenia korpusów ochotniczych do Chin.

Petersburg 25 lipca. Minister wojny Kuropatkin ma zostać naczelnym wodzem wszystkich wojsk rosyjskich na dalekim wschodzie. W tym wypadku objąłby on także naczelną komendę nad armją miedzynarodową.

Paryż 25 lipca. Minister spraw zagran. Delcassé otrzymał od francuskiego jeneralnego konsula w Szangaju telegram, wysłany dnia 23 bm. o pół do 7 wieczór, a który przybył tu wczoraj o pół do 10 wieczór. Wedle tego telegramu Li-hung-czang zapewnił konsula, że poseł francuski w Pekinie, Pichon, jest przy życiu; Li-hung-czang dał również swoje zezwolenie na doręczenie Pichonowi orędzia jeneralnego konsula, w którem zawarte jest żądanie, aby w przeciągu 5 dni nadeszła odpowiedź od Pichona.

Waszyngton 25 lipca. Telegram cesarza chińskiego do prezydenta Mac Kinleya jest w ogólności tej samej treści, co telegram tegoż władcy do cesarza niemieckiego. Mac Kinley dał odpowiedź następującej treści: Cieszy go to, że cesarz chiński uznaje, iż rząd amerykański i naród niczego od Chin nie żądają, jak tylko uwolnienia posłów i udzielenia ochrony przebywającym w Chinach poddanym amerykańskim. Z telegramu cesarza chińskiego wynika, że to „źli ludzie" zamordowali niemieckiego posła Kettelera i że posłowie w Pekinie są oblężeni. Wobec tego Mac Kinley prosi rząd chiński, aby po pierwsze wyraźnie oświadczył, czy posłowie zagraniczni żyją i w jakim położeniu się znajdują, po drugie, aby dyplomaci zagraniczni w Pekinie otrzymali zezwolenie na swobodne komunikowanie się ze swoimi rządami i aby usunięte zostało wszelkie niebezpieczeństwo dla ich życia i wolności; po trzecie, aby władze cesarstwa chińskiego połączyły się z ekspedycją wojsk sprzymierzonych dla odsieczy Pekinu i wspólnie prowadziły akcję dla ochrony cudzoziemców. Jeżeli te 3 punkta zostaną przyznane, wówczas Mac Kinley gotów będzie chętnie wszystko zrobić dla rozwikłania obecnych trudności i pod tymi warunkami rządowi chińskiemu swoje przyjacielskie usługi do dyspozycji ofiaruje.

Londyn 25 lipca. „Times" ogłasza rozmowę swego korespondenta w Szangaju z Li-hung-czangiem, w której nowomianowany wicekról Peczili oświadczył, że w razie, gdyby potwierdziła się dawniejsza wiadomość o zamordowaniu posłów w Pekinie, nie uda się do Pekinu i nie będzie prowadził rokowań z mocarstwami. Li-hung-czang dodał, że ze względu na obecne położenie finansowe Chin, mocarstwa nie mogą żądać odszkodowania, bo Chiny nie byłyby w stanie go zapłacić. Także o odstąpieniu dalszych obszarów chińskich nie może być mowy, bo naród chiński na to nigdy się nie zgodzi. Mocarstwa powinny zadowolić się tem, gdy otrzymają gwarancję, że administracja chińska zostanie zreformowaną, a urzędnicy, których winą jest obecne przesilenie, pociągnięci do odpowiedzialności.

Pola 25 lipca. Okręty wojenne „Cesarzowa Elżbieta" i „Aspern" wyjechały wczoraj do Chin.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zaręczyny króla serbskiego.

Belgrad 25 lipca. Ze strony oficjalnej zapewniają, że utworzenie nowego gabinetu przewleka się głównie z powodu, iż król z jednej strony przykłada do tego wagę, aby poznać zapatrywania polityków różnych stronnictw, z drugiej zaś, nie chce powołać do steru rządu, który byłby przedstawicielem tego lub owego stronnictwa.

Król przyjął wczoraj po dwakroć Avakumovica.

Belgrad 25 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz, uwalniający króla Milana ze stanowiska naczelnego komendanta serbskiej czynnej armji, na jego własną prośbę. Rozporządzenie to nosi datę 21 lipca i podpisane jest jeszcze przez byłego ministra wojny.

Wiedeń 25 lipca. Austro-węgierski *attache* wojskowy w Belgradzie, podpułkownik Herdliczka, który bawił na urlopie w Iszlu, został w niedzielę wieczorem, po nadejściu wiadomości o zaręczynach serbskiego króla Aleksandra z Dragą Maszin, powołany do cesarza. Podpułkownik Herdliczka otrzymał następnie rozkaz z Wiednia, aby natychmiast powrócił do służby w Belgradzie, dokąd też już odjechał.

Wiedeń 25 lipca. Donoszą tu z Belgradu, że król Aleksander natrafia na wielkie trudności w powierzeniu komuś misji utworzenia gabinetu.

Królowa Natalja miała wiedzieć o istnieniu stosunku już od kilku lat między panią Dragą Maszin a jej synem. Jej także dziełem ma być zamierzone małżeństwo. Oznacza to upadek wpływów Milana na króla Aleksandra, a zwycięstwo królowej Natalji, która teraz niezawodnie do Serbji powróci.

Najpoważniejsze osobistości serbskie przeciwne są zamierzonemu małżeństwu. a opozycja traktuje je w sposób humorystyczny.

Praga 25 lipca. „Politik" donosi, że zmarły mąż narzeczonej króla Aleksandra, pani Dragi Maszin, pochodził z rodziny czeskiej i że dotąd mieszkają w Pradze i jej okolicy jego krewni. (Ten inżynier Maszin był prawdopodobnie bratem ulubieńca króla Aleksandra, półkownika Maszina, który był posłem serbskim w Cetynji i który negocjował tam w sprawie małżeństwa króla Aleksandra z jedną z księżniczek czarnogórkich. Odnośne układy rozbiły się jednak, a Maszin został odwołany z Cetynji, gdzie Serbja odtąd nie posiada swego przedstawiciela dyplomatycznego. Przyp. Red.).

Belgrad 25 lipca. Król Aleksander przyjął onegdaj i wczoraj oprócz prezydenta skupczyny, Nestorowicza i prezydenta rady stanu, Christicza, także liczny szereg wyższych wojskowych i urzędników. Pomiędzy wezwanemi do dworu osobistościami, nie było takich, które w jakiemś stronnictwie zajmowałyby wybitniejsze stanowisko. Z tego wnioskują, że nie nastąpi ani mianowanie gabinetu partyjnego, ani wogóle zmiana systemu.

Przyszła królowa serbska ma już dorastającego syna.

Sekretarz gabinetu królewskiego, dr. Welikowicz, podał się do dymisji, która została przyjętą.

Belgrad 25 lipca. Nowy gabinet już się ukonstytuował. Dotychczasowy prezydent trybunału apelacyjnego Aleksy Jovanovic, objął prezydjum i sprawy zagraniczne, a adjutant króla Aleksandra Vasic, ministerstwo wojny.

Dziś pojawił się ukaz królewski, udzielający amnestji ogólnej wszystkim politycznym skazańcom, z wyjątkiem tych, którzy brali bezpośredni udział w zamachu na Milana.

Wiedeń 25 lipca. „Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zamianował generał-majora Alfonsa Makowiczkę komendanta 23 brygady piechoty, komendantem dywizji obrony krajowej w Przemyślu.

Cesarz nadał starszemu radcy skarbowemu w kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie, Józefowi Waydowiczowi, order korony żelaznej klasy III. z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 25 lipca. Zamierzona w roku 1901 austrjacka wystawa maszyn w Rosji, została odłożoną na rok 1903, ze względu na ofiary, jakie ponieśli fabrykanci przy obesłaniu wystawy paryskiej.

Bruksela 25 lipca. Izba reprezentantów przyjęła akta w sprawie hagskiej konferencji pokojowej.

Nowy Jork 25 lipca. Do „New York Heralda" telegrafują z Panamy: 1500 powstańców przybyło zeszłego piątku do Corozal. Wojska rządowe po kilkogodzinnej walce były zmuszone cofnąć się. W sobotę podjęte zostały napowrót kroki nieprzyjacielskie, komendant wojsk rządowych schronił się na pokład angielskiego okrętu wojennego „Leander".

Praga 25 lipca. Z Mladr-Boleslav (Jung-Bunzlau) donoszą: W niedzielę po g. 7 wieczorem, przyszło przed domem kupca Maurycego Picka w Benatkach (Alt-Benatek) do burzliwych demonstracyj. Tłum złożony z przeszło 300 osób, przeważnie robotników, powybijał okna lokalu sklepowego i zamierzał rozpocząć rabunek. Przyczyną tego napadu były pogłoski, jakoby kupiec zamordował pewnego 13-letniego chłopca. Żandarmerja z trudnością rozpędziła tłumy bardzo wzburzone. Posterunek żandarmerji musiano wzmocnić, kilka osób aresztowano. Uspokojenie nastąpiło wówczas dopiero, gdy przekonano się, że ów rzekomo uwiedziony i zamordowany chłopiec, jest zdrów i z własnego popędu opuścił dom rodziców.

Dortmund 25 lipca. Dziś o g. 2 w nocy najechał na stacji Camern pociąg pospieszny na stojący tam właśnie pociąg towarowy. 2 osoby zostały zabite, a 7, między temi 5 podróżnych, dość ciężko rannych. Szkody są znaczne.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Ruch wyborczy. Jako kandydatów o mandat do sejmu z okręgu Podgórze-Wieliczka, wymieniają pp.: dra Doboszyńskiego, adwokata z Krakowa, p. Kostkiewicza, starszego komisarza górniczego w Wieliczce, prof. Leo z Krakowa i p. Sołtysika, dyrektora gimnazjum w Krakowie.

Wypadek. W remizie miejskiej kolei elektrycznej złamał onegdaj nogę robotnik Jan Skulski, który pierwszy dzień pracował przy zakładaniu kabla. Ciężki zwój kabla opuszczono mu na nogę. Wezwane tow. ratunkowe stwierdziło złamanie lewej nogi i po opatrzeniu odwiozło go do szpitala.

Ciężkie poparzenie. W domu przy ul. Żółkiewskiej pod l. 83 zdarzył się onegdaj fatalny wypadek, służącej Katarzynie Podgórskiej. Źle wyczyszczona lampa zajęła się, a Podgórska, chcąc ją zgasić, oblała się naftą. W jednej chwili stanęła w płomieniach i gdyby nie przytomność służbodawców, którzy usłyszawszy jęki, wybiegli z pokoju i płomienie kołdrą stłumili, służąca spaliłaby się żywcem. Wezwane telefonem tow. ratunkowe opatrzyło jej poparzone ręce, twarz i piersi i pozostawiło opiece domowej.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 25 lipca.

(fr.) Pewnego rodzaju bezsilność cechuje obecnie targ tutejszy. Co prawda, jest on teraz słabo uczęszczany, gdyż przeważna część wielkich spekulantów wyjechała do wód, a pozostali na placu należą do kategorji drugorzędnych trabantów, niezdolnych do inicjatywy w większym stylu. Paraliżująco oddziaływa także podrożenie gotówki w eskoncie prywatnym na wszystkich niemal targach. Daje się ona odczuć i tutaj i w Berlinie i w Londynie, a nawet i w Paryżu, gdzie dotychczas panowały pod tym względem najlepsze stosunki. Mówią jednak, że w najbliższym czasie i bank francuski podwyższy swoją stopę procentową z 3 na 3 i pół prc. Z Londynu donoszą, że rząd angielski niebawem zaciągnie nową pożyczkę wojenną w sumie co najmniej 20,000.000 funt. szterling.

Wiedeń 25 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 671·—. Akcje węg. Zakł. kred. 691·50. Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 554·50 Akcje Laenderbanku 417·—, Akcje Bankvereinu 492·—, Akcje Bodencredit 856·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 660·50. Akcje kolei połudn 110·—, Akcje tramw. lit. a) 283·—, lit. b) 275·—. Akcje kol. Elbethal 463·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 450·—, Akcje Rima Muranji 517·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1769·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 329·—, Akcje tureckie tytoniowe 286·—, Oblig. węg. indemn. 90·20, Renta majowa 97·50, Austr. renta koron. 97·35 Węgierska renta koronowa 90·90, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 105·—, Marki 118·55, Ruble 255·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 lipca 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Dunin Łabędzki z Czerniowiec. Hr. L. Dębicki z Jaworowa. Hr. F. Zamoyski z Urycza. K. Kałużniacki z Uhnowa. T. Gułkowski z Krakowa. M. Korsak z Odessy. S. Ptaszycki z Petersburga. Z. Wolfarth z Kurzan. M. Kornichowski z Jarosławia. M Berzkowski z Podkamienia. M. Abramowicz z Krakowa. W. Płaszycki z Olejowa. W. Zahayski z Pragi. Z. Kunz z Budapesztu. W. Suchecki z Ułanowa. W. Wagner z Hamburga. K. Zakrzewski z Podgórza. O. Klominek z Trzciańca. W. Süsser z Wiednia. M. Grodziński ze Stanisławowa. M. Towarnicki ze Schodnicy. J. Dobiecki z Wrocławia. T. M. Tomaszewski z Wyrwoliniec.

36)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIEŚĆ

E. WERNERA.

Była to śliczna, maleńka rączka z różowemi paluszkami, istne cacko. Gronau wahał się przez chwilę, ale nie mogąc oprzeć się pokusie, schylił się i złożył na niej pocałunek. Nagle jednak podskoczył, jak gdyby go tarantula ugryzła. Poza oknem ujrzał przylepione do szyby dwa czarne oblicza, ciekawie zaglądające do środka. Był to Said i Dżelma, którzy z nudów wdrapali się po miasteczku i zaszedłszy przed dom doktora, niespodziewanie stali się świadkami kapitulacji pana Gronau wobec wdzięków ślicznej pani radczyni.

— Ach! te łotry! nieponie! — krzyczał Wit, wygrażając im pięścią — ja was nauczę szpiegować za oknami!

Czarne oblicza zniknęły natychmiast, ale Gronau wybiegł także, nie posiadając się z gniewu. Trzebaż nieszczęścia, że Said i Dżelma, przed którymi zawsze wygadywał na cały ród niewieści, schwytali go na gorącym uczynku całowania ręki pięknej i młodej damy!

— Ta kobieta to chochlik prawdziwy! — mruczał, zły na siebie — jestem pewny, że jakby się uwzięła, to w końcu i mnieby ożeniła.

XXII.

W górach panowała od trzech dni straszna niepogoda. Burze jesienne, zwykle zjawiające się w listopadzie dopiero, w tym roku zawitały już w październiku, gwałtownością swoją i siłą przerażając nawet miejscowych mieszkańców. Wicher wył i jęczał w dzień i w nocy, wyrywał drzewa z korzeniami i pędził po niebie tumany czarnych chmur, z których nieustannie lały się potoki deszczu. Wszystkie strumienie górskie wezbrały, zrywając mosty i unosząc ogromne głazy; komunikacja z Heilborn była przecięta i każdej chwili należało się obawiać powodzi.

W willi Nordheima wszystko już było przygotowane do odjazdu, teraz jednakże o podróży mowy być nie mogło, pomimo, że wszyscy jej pragnęli. Niewesoło było w tym domu: Erna chodziła blada i znękana, Waltenberg był posępny jak noc, Alicja pod pozorem choroby, nie opuszczała swego pokoju.

Prezes domyślał się, że unikała spotkania z nim, ale wobec innych trosk i kłopotów, jakie go trapiły, nie zwracał uwagi na nieobecność córki. Szczęście, które dotychczas tak ślepo mu sprzyjało, teraz zupełnie odwróciło się od niego; zdawało się, że jakiś zły duch płacze wszystkie jego sprawy, obraca w niwecz najstaranniej obmyślane plany i zamiary.

Najwięcej go bolała strata kilku miljonów, jakie obiecywał sobie zarobić na nowej kolei: w tym celu zapewnił miejsce inżyniera naczelnego Wolfgangowi, przykuł go do siebie tylowa węzłami, a tymczasem ten człowiek, na którego on tak liczył, w stanowczej chwili otrząsnął się ze wszystkiego i jednem „nie“ pozbawił go spodziewanych zysków. Niczem nie było można go przekonać, niczem zjednać; przy drugiem widzeniu, tak samo trwał przy swojem i zerwanie między nimi było zupełne.

Po ostatniej rozmowie z prezesem, Wolfgang udał się do narzeczonej i godzinę u niej zabawił. Nikt, nawet ojciec, nie dowiedział się o czem z sobą rozmawiali; w każdym razie musieli się rozstać w zgodzie, gdyż Alicja wychyliła się za nim przez okno i pożegnała go serdecznie.

Groźba starego Wita Gronau zatruwała także życie prezesowi. Brakło wprawdzie dowodów, ale istniały poszlaki, na których zasadzie można było oprzeć najcięższe oskarżenie i zgubić go w opinji. Żałował teraz, że nie okupił sobie milczenia dawnego przyjaciela; taki wróg mógł wiele złego wyrządzić.

Do tych wszystkich trosk, przyłączyła się jeszcze obawa powodzi, która groziła nowej kolei. Z różnych jej punktów przychodziły niepokojące wieści: straty już teraz były znaczne, a jeżeli deszcze dłużej potrwają, może nastąpić katastrofa, która zachwieje fortuną Nordheima.

W salonie siedziała właśnie Wally, rozmawiając z Erną, stojącą przy oknie. Pani radczyni była także w złym humorze, bo swaty jej się nie udawały, nikt nie potrzebował jej rady i pomocy, nikt nie chciał jej się zwierzyć i wziąć ją za opiekuńczego anioła. Wolfgang sam z siebie zwrócił słowo narzeczonej, Benno trwał w zamiarze wyjazdu, Alicja zaś nie wyznać nie chciała przyjaciółce.

— Oto nagroda za moje trudy i poświęcenia! — żaliła się młoda kobieta — siedzę tu jak na uwięzi, rozłączona z mężem i narażona na tysiące niebezpieczeństw. Woda nas zaleje i Albert zastanie tylko mego trupa!

— Bądź spokojna, Wally — odpowiedziała Erna, odwracając się od okna — jesteśmy tu zupełnie bezpieczni, ale co się stanie z koleją?

— Pan Wolfgang ją uratuje — rzekła Wally — wszyscy się na to zgadzają, że postępuje jak bohater i dokazuje cudów, żeby ocalić roboty. Przyznaję, że sądziłam go niesprawiedliwie, ale i ty Erno, byłaś względem niego źle uprzedzona.

— Prawda — szepnęło dziewczę.

— Ale oto i twój narzeczony — rzekła Wally, także zbliżając się do okna — jak on wygląda! Woda leje się z jego płaszcza. Trzeba wielkiej odwagi, żeby na taki czas przyjechać tu z Obersteinu, ale onby skoczył w ogień, byle tylko spędzić godzinę przy tobie. Po ślubie będzie inaczej, moje dziecko; zawierz doświadczeniu kobiety, zamężnej już od czterech miesięcy i bądź pewna, że twój Ernest nie będzie zawsze tak romantyczny. Patrz, oto Albert choć mnie kocha, siedzi spokojnie nad aktami w Heilborn i czeka, aż komunikacja będzie przywrócona. Przyznaj szczerze, Erno, że w ostatnich czasach musiało coś zajść między wami: twój narzeczony patrzy na ciebie tak posępnie, a ty chodzisz smutna i blada. Otwórz mi swoje serce — ja milczeć będę jak grób!

— Zdaje ci się tylko, nic między nami nie zaszło — wymijająco odrzekła panna von Thurgau.

Pani radczyni odwróciła się obrażona i wyszła z pokoju; ze wszystkich stron spotykała ją niewdzięczność.

W tej chwili wszedł Waltenberg i ze zwykłą uprzejmością przywitał narzeczonę; w oczach jego płonął jednak złowieszczy ogień, obejście było lodowato-grzeczne.

— Przyjeżdżasz z Obersteinu? — żywo zapytała Erna — cóż się tam dzieje?

— Mieszkańcy stracili zupełnie głowę i biegają jak warjaci, płaczą i jęczą. Benno, Gronau i ja staramy się ich uspokoić, gdyż, o ile się zdaje, woda tak wysoko nie dojdzie.

— A kolej?

— O, tam jest bardzo źle — przyznał Waltenberg — niebezpieczeństwo wzrasta z każdą chwilą, chociaż pan inżynier naczelny walczy wciąż z rozszalałym żywiołem i z narażeniem życia broni swego dzieła. Ale cóż znaczy ludzka siła wobec potęgi natury? Niektóre mosty już są zerwane, a tamy nie wytrzymają naporu wody.

Erna odwróciła się w milczeniu i podeszła do okna. Wśród tumanów mgły i deszczu nic nie można było rozeznać, słyszała jednak wyraźnie złowrogi szum potoków, które groziły zniszczeniu i zagładą.

— Most na Wolkensteinie w każdym razie ocalonym będzie — ciągnął dalej Waltenberg — pan inżynier naczelny powinienby na tem poprzestać i zaniechać tej rozpaczliwej walki, która do niczego nie doprowadzi. Naraża się doprawdy jak szaleniec, pierwszy się rzuca tam, gdzie największe grozi niebezpieczeństwo, a za nim bieży ślepo cały tłum inżynierów i robotników, bez względu, że rozhukany żywioł wszystkich pochłonąć może.

Z chłodnem okrucieństwem wystawiał swojej narzeczonej niebezpieczeństwo, na jakie narażony był człowiek, którego ona kochała; Erna zrozumiała jego zamiar i zwracając nań spojrzenie pełne wyrzutu, rzekła smutnym głosem:

— Erneście, dlaczego nie chcesz pomówić ze mną otwarcie? Dlaczego nie pozwolisz mi się wytłumaczyć?

— Wolę, żebyśmy unikali tego przedmiotu.

— Wiesz, że twoje milczenie jest sroższem dla mnie, niż najcięższe wyrzuty, a jednak dręczysz mnie tak nielitościwie.

— Przeciwnie, chcę ci oszczędzić przykrości — odparł zimno.

— Nie czuję się winną, wszak nic przed tobą nie ukrywałam! — zawołała.

— O tak, nic, prócz jego nazwiska — rzekł szyderczo.

— Lękałam się...

— O niego naturalnie — przerwał z przekąsem — rozumiem to, ale bądź spokojna, mogę czekać...

Erna zadrżała.

— Czekać? Na co? — spytała gorączkowo — co znaczą twoje słowa?

Okrutny uśmiech pojawił się na jego ustach.

— Dziwnie stałaś się teraz nerwową — zauważył z ironją — ile razy idzie o niego, tracisz zimną krew i panowanie nad sobą.

— Ha! czyż nigdy nie przestaniesz mi tego wyrzucać? — rzekła z boleścią — to nieszlachetnie z twojej strony... Erneście, jedno słowo: czyś od tego czasu mówił z Wolfgangiem?

Zatopił w jej twarzy chłodne, przenikliwe spojrzenie i po długiem milczeniu odrzekł wreszcie:

— Tak, mówiłem z nim.

— I cóż? — zawołała drżąc z trwogi — co zaszło między wami?

— Daruj, ale to sprawa, która nas dwóch tylko obchodzi. Możesz być jednak spokojna, pan Elmhorst podziela moje zdanie, rozstaliśmy się więc w zupełnej zgodzie.

Ostry, szyderczy dźwięk jego głosu doprowadził ją do ostateczności.

— Strzeż się, Erneście! — wybuchnęła — nie przeciągaj struny zanadto, bo pęknąć może... Jeszcze nie jestem twoją żoną, jeszcze mogę zerwać...

Nie dokończyła, gdyż on pochwycił nagle jej rękę i ścisnął ją tak, jak gdyby chciał zgruchotać.

— Spróbuj! — syknął stłumionym od wściekłości głosem — dzień, w którym zerwiesz ze mną, będzie ostatnim jego życia.

Erna pogladała z trwogi. Wyraz jego twarzy przypominał rozżartego tygrysa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·4[illegible]
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·0[illegible]
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·38	11·23
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·05
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		10·4[illegible]
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	5·35	9·55	2·45*	6·10	2·5[illegible]
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·10†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13◆	9·10, 8·55§§
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15*	7·48	3·2[illegible]
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	1·1[illegible]

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5 31 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego